

Wymiana handlowa w 1987 roku

Delegacje rządowe PRL i ZSRR pod przewodnictwem ministrów Handlu Związku Radzieckiego i Związku Radzieckiego, obaj krajów, Andrzej Wójcik i Boris Aristowa, przeprowadziły w Moskwie rokowania handlowe w sprawie wzajemnych obrotów handlowych w 1987 roku.

Ministrowie dokonali pozytywnej oceny realizacji zobowiązań kontraktowych wytyczonych na 1986 rok, w szczególności dotyczących dostaw surowców, kooperacyjnych i towarów rynkowych.

Wymiana handlowa między naszymi krajami osiągnęła wartość 13,6 miliarda rubli i wzrosła w stosunku do 1986 r. o około 5 procent.

W polskim eksporcie do Związku Radzieckiego dominują maszyn i urządzenia. W 1987 roku będą one stanowiły około 60 proc. ogółu naszych dostaw.

Znaczną grupę w naszym eksporcie (około 19 proc.) stanowią towary konsumpcyjne; są to towary przemysłu le-

kiego, farmaceutycznego, kosmetycznego, galanterii skórnej, armatury oświetleniowej, meble, kuchnie gazowe. Udział surowców i materiałów w eksporcie do ZSRR wynosił około 17 procent. Będzie to przede wszystkim węgiel kamienny, wyroby hutnicze, miedź, siarka, kwas siarkowy, soda kaustyczna, farby i lakiery oraz inne produkty chemiczne.

W imporcie ze Związku Radzieckiego natomiast największą grupą są surowce, paliwa i materiały do produkcji. Ich udział w globalnych dostawach z ZSRR wynosił 71 procent.

Podstawowymi pozycjami są paliwa, a więc ropa i produkty naftowe, gaz ziemny, węgiel koksujący i antracyt, które przekraczają 70 proc. wartości.

Ciąg dalszy na str. 2

W 150 rocznicę urodzin Walerego Wróblewskiego

Za kilka tygodni przypadnie 124 rocznica Powstania Styczniowego — ostatniego ze zbrojnychrywów podejmowanych przez Polaków w XVIII i XIX wieku — w okresie okupacji ziem polskich przez zaborców i niewoli narodowej. Rozpoczęło się nocą z 22 na 23 stycznia 1863 r. w wymuszonych warunkach, jako akt rozpaczliwej obrony pra-

zez sgrubowanie Duchńskiego, kpt. Wróblewski wyróżnił się osobistym męstwem, zmysłem organizacyjnym i energią. Następnie potoczył się walkami carskimi m.in. w pobliżu Mereczowszczyzny, na skraju Puszczy Różańskiej, w ościepie Wielkiej Kąty czy też na terenie Puszczy Białowieskiej potwierdziły odwagę, męstwo i talent dowódcy

Internacionalista i patriota

wa do własnej, polskiej niepodległości i państwowości.

Jednym z wybitnych organizatorów i przywódców powstańców na naszych terenach był gen. WALERE WRÓBLEWSKI, którego 150 rocznica urodzin minieła przed dwoma dniami, 27 grudnia. Swoją służbę w walkach 1863 i 1864 roku rozpoczął w stopniu kapitana jako szef sztabu naczelnika wojskowego województwa grodzieńskiego, ptk. Onufrego Duchńskiego.

W pierwszej, niepowodzonej dla powstańców walkach, stoczonych 29 kwietnia

młodego oficera. W krytycznych sytuacjach sam prowadził do ataku powstańcze oddziały kawalerii, piechoty i kosynierów.

Niewątpliwie to jego walory spowodowały, że w połowie sierpnia Rząd Narodowy odwołał ze stanowiska naczelnika mniej operatywnego ptk. Duchńskiego, wyznaczając na jego miejsce właśnie Walerego Wróblewskiego awansując go jednocześnie do stopnia podpułkownika. Od tego momentu był on głównym dowódcą oddziałów powstań-

Ciąg dalszy na str. 2

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 301 (10 993) Białystok — Łomża — Suwałki, poniedziałek, 29.12.1986 r. Wydanie 1 Cena 8 zł

Ręce i głowy na eksport

Druga młodość w murach Wilna

Platanów malowniczych uliczek wileńskiej starówki przemierza co rok milion turystów. Pod adresem L. Gios 39 zamieszkuje tenżak wysoce okazały kompleks trzypiętrowych budynków. Nie szukaliśmy wyjścia z labiryntu, lecz właśnie tego (w okresie renowacji — ślepego) zaułku, pozornie uśpionego pod pierwszym śniegiem.

„JAGIELLONIA”

— hasło z ładunkiem sentymentów wykaligrafowane na cegle, wystarczy za drogowskaz. Uzupełnia je urzędowy napis: „Kierownictwo budowy eksportowej w Wilnie”.

Lucjan Grabowski krząta

się wokół mieszarki. Beben chluta mazista zaprawa, która wedruje na posadzki, moją kurtkę i spodnie. Budowlany chrząst pozostawia na ubrańcu cętki, a w notesie pierwsze informacje: Grabowski przyjechał na kontrakt 4 sierpnia, po 12 latach stażu w Bia-

łostockim Kombinacie Budowlanym.

— Złożyłem podanie już w 1983 roku — podkreśla swoją cierpliwość — i doleżało się wrzeszcze. Trafiałem jako brygadziści do ekipy „wygrzązającej” i montującej stropy. Roboty masa, ale widać jak jej ubywa. Moja cała rodzina pracuje w budownictwie i chciałbym żeby syn też popróbowwał kiedyś eksportu. Dobra szkoła przy tej szkole.

Ścisłej: nie jest to szkoła, lecz placówka dokształcania pedagogów i siedziba miejskiego inspektora oświaty i wychowania. W kwietniu 1989 roku zespół budynków o kubaturze 42 tys. metrów sześciennych przyjął na pierwszych użytkowników.

Rozległy dziedziniec szczelnie obudowany wysokimi obiektami ma kształt niefornego czworokąta. Do zabawionych dachów i stropów „studni” okolonych surowymi murami sypie rzadki, mokry śnieg. Puste otwory okienne spoglądają setkami oczu na ruchliwe, hałaśliwe podwórce, z którego dźwięk wędruje w górę betonowe nadproża.

Chwila oddechu. Józef Szabalowski, monter konstrukcji

Ciąg dalszy na str. 3

Ślonie nie lubią muzyki rock

Powszechnie wiadomo, że muzyka rockowa nie wszystkim się podoba. Jednakże zapewne mało kto wie, że do najbardziej zagorzałych przeciwników rocka należą — dżiki ślonie. Właśnie przy pomocy nagrań tej muzyki i kolorowej iluminacji udało się uratować plantację kaurukowu w indonezyjskiej prowincji Riau przed atakami leśnych gigantów.

Tam gdzie ślonie przywykły do żerowania na młodych pędach drzew kaurukowych, umieszczono głośniki i kolorowe lampki, migające w rytmie muzyki rockowej. Efekt „leśnej dyskoteki” przestraszył wszelkie okazywania: ślonie w panice uciekały w gęstwinę dżungli, by znaleźć się jak najdalej od odstraszających dźwięków. (PAP)

Ciąg dalszy na str. 3

Huragan wykołcił pociąg

W pobliżu miasta Kasumi położonego 480 km na zachód od Tokio huraganowy wiatr spowodował katastrofę kolejową, w wyniku której zginęło sześć osób. Silne podmuchy wiatru wykołczyły siedem wagonów pustego pociągu domieszkowego w momencie, gdy

przejeżdżał on przez 41-metrowej wysokości most. Wykołcone wagony spadły na fabrykę i kilka domów mieszkalnych, zabijając wspomnianych sześć osób. Na moście utrzymała się tylko lokomotywa spalnowa. (PAP)

Święta, święta... i już po...

Święta Bożego Narodzenia — najbardziej chyba rodzinne ze wszystkich świąt obchodzonych w naszym kraju — przebiegały wszędzie spokojnie — na spotkaniach z najbliższymi. Dopisała Pani Zima; dawno już nie mieliśmy — przynajmniej w centrum Polski — tak mroźnych i śnieżnych świąt. Nie dziwnego, że tłoczno było nie tylko w górskich ośrodkach wypoczynkowych na południu Polski, ale także na Mazurach, w Białowieży, w Spale, w Górach Świętokrzyskich. Coraz częściej wielu z nas decyduje się na urlop wypoczynkowy w okresie świąt.

Nie wszyscy spędzili je jednak z rodzinami. W Domu Opieki Społecznej dla Dorosłych „Caritas” w Warszawie, swoje miejsce znalazło 70 starszych pań. W Wigilię 24 bm. życzenia świąteczne i noworoczne złożył im przewodniczący Rady Krajowej PRON Jan Dobraczyński. Była to jedna z niewielu przedświątecznych i wigilijnych składanych pensionariuszkom. Bardzo potrzebują one tych wyrazów pamięci ze strony swych bliskich — powiedziała dyrektor domu Maria Ufnal. Wiele z nich ma rodziny. Niestety tylko 3 osoby zostały zaproszone

na święta. Reszta, spędziła je z nami.

24 grudnia, po tradycyjnej Wigilii, wierni podążyli na pasterkę; w niektórych kościołach została ona przyspieszona po to, aby można było oglądać w telewizji — transmitowaną po raz pierwszy do naszego kraju — pasterkę z bazyliki św. Piotra w Rzymie, celebrowaną przez papieża Jana Pawła II.

Najazutrz, 25 bm. o godz. 12 wigilijny przez licznie zgromadzonych rzymskich i gości z różnych stron świata na Placu Świętego Piotra w Rzymie,

papież Jan P. II przekazał w 52 językach ludom i narodom świata świąteczne życzenia.

Kończąc część przemówienia Jan Paweł II wygłosił po polsku, zwracając się z najpięknymi życzeniami do wszystkich rodaków w ojczyźnie i na całym świecie.

Jak zawsze w świąteczne dni pracowała część załóg zakładów o ruchu ciągłym, służba zdrowia i komunalne, transport. Wiele pracy mieli drogowcy — z uwagi na prawdziwie zimowy charakter świąt — duże mrozy i opady śniegu w wielu rejonach kraju.

Świąteczny dyżur na wieży krakowskiego Kościoła Mariackiego pełnili strażacy-hejnalnicy. Dziw, że nie zamarzył im trąbki — bo w Krakowie było minus 16 stopni. Służba na Wieży Mariackiej trwa nieprzerwanie od 1392 r. (PAP)

Spokojny blask choinkowych świeczek

★ Karetką na ratunek... lalce ★ Ciepły nastrój, zimne-kaloryfery ★ Pożar szkoły ★ Trzeźwiejemy... za kierownicą ★ Najmłodszy grajewanie ★ Pora na Mendelssohna

Białostockie

W paltach i kożuchach spędzili świąteczne dni wielu białostoczanie. Nie tylko dla-

tego, że wybrali się na spacer w piękną, mroźną pogodę. Właśnie ów mroźny spowodował, że w wielu domach słupek ręki opadł często do plus 10 stopni Celsjusza i bez wiecznego okrycia trudno było się obyć. W czasie sobotniego dyżuru reporterskiego odebraliśmy w tej sprawie kilkadziesiąt telefonów z różnych dzielnic miasta. Kilkunastu Czytelników odwiedziło redakcję osobiście.

Ratowano się na różne sposoby dogrzewając mieszkania m.in. gazem i piecykami elektrycznymi.

Gdy jedni odpoczywali, inni — np. służby specjalne pełniły swoje, często całonocowe dyżury. M.in. energetycy naprawiali kilka zerwanych przewodów na terenie Białegostoku i w Nowodworach. Nie zachodziła konieczność większych wyłączeń prądu. Pogotowie Gazo-

we odebrało — jak zwykle — po kilka zgłoszeń na dobę. Przeważnie chodziło o nieszczelne przewody lub brak gazu, czego przyczyną byli zamrażające reduktory.

Miło nam stwierdzić, że jak na razie — odpukać! — zima nie zaskoczyła drogowców. W zależności od sytuacji na drogach pracowali odpowiednie ilości ludzi i sprzętu. Wszystkie arterie są przejezdne. Sytuacja nie powinna się pogorszyć — stwierdził Józef Dobrenko z DODP w Białymstoku. Tym bardziej, że synoptycy zapowiadają znaczne ocieplenie, z opadami deszczu (!) włącznie. Ostrzegamy zatem przed możliwością gołoledzi w najbliższych dniach.

Dyżurny WUSW w Białymstoku — kpt. Mirosław Bayer stwierdził, że tegoroczne świąteczne dni były naprawdę spokojne, chociaż nie obyło się — oczywiście — bez

Ciąg dalszy na str. 3

Łomżyńskie

Mieszkańcy województwa łomżyńskiego, podobnie jak reszta, nie dawno, wiejskie zabawy? Ponadto lekarze udzielili kilkuset porad w pogotowiu. Pacjentami byli najczęściej przeziębione dzieci.

Względny spokój panował na Oddziale Położniczym łomżyńskiego szpitala. Pierwszego dnia świąt na świat nie miało ochoty przyjść żadne maleństwo. Drugiego zaś, już o godz. 1.10 pani Bożena Pletras z Łomży urodziła syna, a o 5.15 Bożena Szymanowska z Grajewa powiła bliźniaki. Syn, córka i mama czują się dobrze.

W święta nie spłonięła żadna choinka. W Wigilię wyda-

Ciąg dalszy na str. 3

Suwałskie

Te dni upływały w Suwałkach w atmosferze prawdziwie świątecznej i spokojnej. Piękna, choć mroźna pogoda, zachęcała do spacerów, wypadów do lasu. A las w zimowej szacie wyglądał szczególnie pięknie. Ale przecież nie wszyscy

mogli spokojnie bawić się i odpoczywać. Padający śnieg to radość dla dzieci, które na wszystkich górskich i lodowych wyprawach mogły mikolajowe dary — narty, sanki i lizywy, ale też jednocześnie kłopot dla drogowców i służb komunalnych. W całym województwie w czasie świąt bez przerwy — informuje dyżurny pracownik suwałskiego Rejonu Dróg Publicznych — Mieczysław Szoska — gotowych do pracy było kilkadziesiąt plugów odśnieżających, około sześćdziesięciu piaskarek, kilkadziesiąt ładowarek. Większość sprzętu w święta nie pracowała, ale już w niedzielę 28 prawie wszyscy, po nocnych opadach i zadykach, ruszyli na drogę.

Tegoroczne święta można uznać za bardzo spokojne, twierdzi dyżurny lekarz wojewódzki, jednocześnie dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego — Roman Szczępiński. W pierwszym dniu zaledwie jeden zabieg operacyjny, minimalna ilość przyjętych do szpitala.

Nie odpoczywali natomiast pracownicy działu pomocy do- rzałnej. — Weszła — mówi dyżurna pielęgniarzka Elżbieta Wierzbicka — mieliśmy bardzo wiele. Przede wszystkim

Ciąg dalszy na str. 3



Stanisław Cimoch wykonuje prace murarskie.

Producent i dystrybutor wyjaśniają Czy telewizory muszą „leżakować”?

W nawiązaniu do reportażu przedstawionego 22 bm. w głównym wydaniu DTW na temat wstrzymania sprzedaży telewizorów „Helios”, Centrala „Unitra-Serwis” i Warszawskie Zakłady Telewizyjne wyjaśniają, że od kilku lat producent telewizorów kolorowych — WZT podejmując działania w sferze produkcyjnej, zmierzające do poprawy jakości swoich wyrobów. Pierwszą, wykraczającą poza ramy stereotypowej kontroli jakości w fazie produkcji, była metoda „właz” — wyłaz”. Polega ona na dodatkowym obciążeniu eksploatacyjnym wyrobu poprzez ciągłe i systematyczne włączanie odbiornika. W trakcie stosowania tej metody uszkodzeniu ulegały podzespoły o zanizonych parametrach technicznych trud-

nych do ujawnienia w fazie jego produkcji. Ujawnia się wówczas usterki, które mogłyby wystąpić u użytkownika w początkowym okresie eksploatacji.

Metoda ta okazała się na tyle skuteczna, że korzystając już z niej inne zakłady produkcyjne w kraju oraz producenci telewizorów w ZSRR. Metoda ta — aczkolwiek bardzo skuteczna, w trakcie stosowania której wyeliminowano ok. 50 proc. uszkodzeń, powstających w początkowym okresie eksploatacji — nie eliminuje uszkodzeń, które zaobserwowano w okresie przedświątecznym.

W trakcie transportu wyrobów od wytwórcy do magazynów hurtowych, kilkudniowego składowania oraz kole-

Ciąg dalszy na str. 2

Jak zdobyć dewizy

Przetargi za... dolary

Przetargi walutowe (sprzedaż dewiz na określonych przez bank warunkach) dla małych przedsiębiorstw i spółdzielni nie objętych systemem odpisów dewizowych niemal jedyną szansą zdobycia dewiz na import. Dzięki środkom uzyskanym na przetargach wielu producentów zarobiło sporo pieniędzy i zasililo rynek w poszukiwane towary.

Swoisty rekord pobili Mazowieckie Zakłady Krawiecko-Kusnierskie Przemysłu Tętnowego „Elegancja” w Warszawie, które inwestując 5 tys. dolarów w części zamienne do maszyn, uzyskały za jednego dolara zdobytego w przetargu możliwość produkcji o wartości ponad 270 tys. zł. W praktyce okazało się, że już w ciągu 10 miesięcy br. przekroczone rozmiary rocznej oferty rynkowej. Zamiast bowiem zaplanowanych 45 tys. zł. wyrobów futrzarskich i skórzanych na sumę 1.350 mln zł — zakłady

sprzedały handlowi ponad 80 tys. szt. wyrobów za 1.757 mln zł. Do końca br. efekty te będą znacznie wyższe.

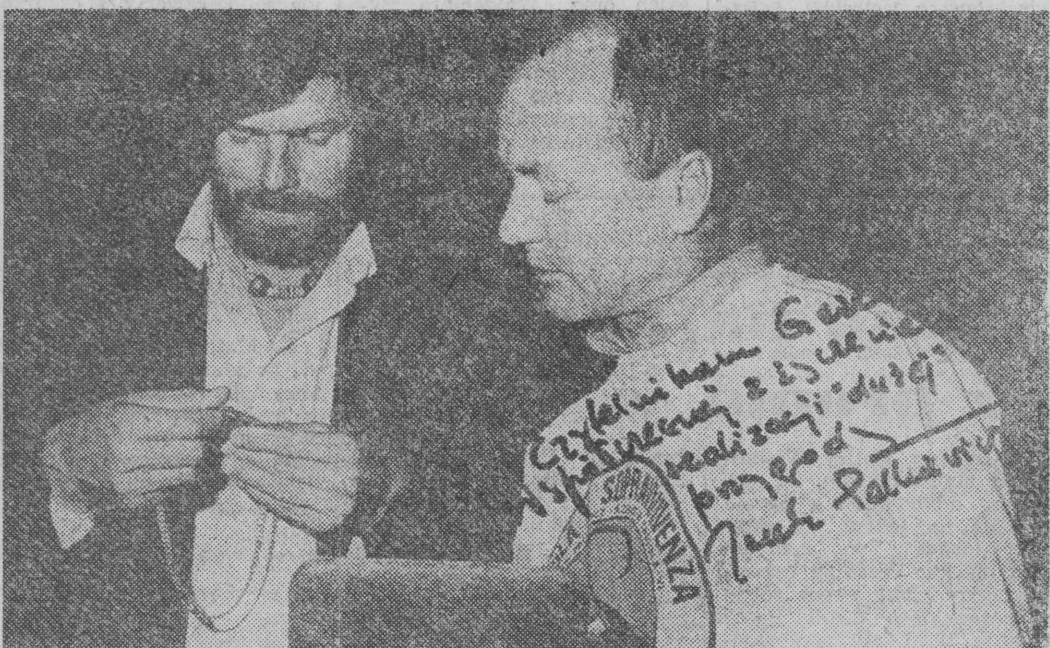
Maksymalnie można pożyczyc w Banku Handlowym SA 200 tys. dolarów. Średnie przyszyty produkt dzięki za-inwestowaniu 1 dolara wynoszą ponad 6 tys. zł.

W ciągu ponad 3 lat funkcjonowania przetargów walutowych w Banku Handlowym SA rozdysponowano ok. 3 mln dolarów, co pozwoliło nabywcom zwiększyć ofertę rynkową o ok. 15 mld zł. Gorzej jest

Ciąg dalszy na str. 2

Pogoda

DZIS — zachmurzenie duże, okresami opady śniegu. Temperatura maksymalna — 3 do —4 st. C; minimalna — 3 do —10 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, północno-wschodni. JUTRO — słoneczny znik opadów, możliwy dalszy spadek temperatury. JMNINNY: Tomasz i Domi- nika. (fs)



Jacek Palkiewicz wręcza nagrodę „Człowiek przygody '86” Reinholdowi Messnerowi. Dedykacja ma treść: „Czytelnikom „Gazety Współczesnej” życzenia realizacji „dużej” przygody Jacek Palkiewicz”

„Człowiek przygody” w Redakcji „GW”

Prezent od serca w Eiku

INFORMACJA WŁASNA

W minioną sobotę naszą Redakcję odwiedził niecodzienny gość, którego zapewne długo będą pamiętać wychowankowie Państwowego Domu Dziecka w Eiku. JACEK PALKIEWICZ — bo o nim tu mowa — jest dziennikarzem stale mieszkającym we Włoszech, gdzie nie zapomina o swoich rodakach i rodzinnym mieście. Za takie pan Jacek uważa Eik, gdzie mieszka jego rodzice.

Jaki zaś jest związek J. Palkiewicza z Domem Dziecka? Oto z jego inicjatywy w słonecznej Italii rozegrane zostały dwa mecze pomiędzy włoską reprezentacją siatkarską i zespołem złożonym z polskich zawodników grających na Włocławsku Apenin. Zagrał m.in. Zbigniew Zarzycki, Wiesław Gąbrowski, Ryszard Bolek, Tomasz Wójcik i Marek Ciastkiewicz. Dwa i pół tysiąca dolarów wpłynęło na konto organizatorów, a ci przekazali

je właśnie wychowankom Domu Dziecka w Eiku. Przekazanie tej kwoty w bonach PKO nastąpiło kilkanaście dni temu w redakcji „Przeglądu Sportowego”, który również patronuje inicjatywie J. Palkiewicza. On sam zaś w Wigilię odwiedził eickie dzieci osobiście, o czym właśnie chciał poinformować redakcję „Współczesnej”.

Wkrótce opublikujemy obszerniejszą informację o naszym gościu. Dziś godzi się wspomnieć, że Jacek Palkiewicz jest współczesnym — w pełnym tego słowa znaczeniu — poszukiwaczem przygód.

W tym roku odbył wyprawę wśród dżungli Borneo i w Amazonii. We Włoszech prowadził „szkołę” przetrwania w warunkach ekstremalnych i dowodził, że człowiek jest w stanie przetrzymać więcej niż

Ciąg dalszy na str. 3

Białostockie

Ciąg dalszy ze str. 1

Interwencji milicji. Ujawniono m.in. amatora „kieszyców” w Łapach.

Na trasie Sokółka — Krasnopol „Autosan” potrącił pieszo, który doznał ciężkich obrażeń ciała. Natomiast na ul. Sowińskiej w Białymstoku kierująca „Fiatem” 125p Jolanta M. najechała w nocy na leżące na jezdni Fabiana S., który ze złamaną nogą trafił do szpitala.

Odnotowano także uprowadzenie samochodu marki „Lada” z „wkładką” w postaci koczka sprzed domu wesołego przy ul. Hetmańskiej w Białymstoku. W pierwszy dzień świąt dokonano również tragicznego odkrycia na rogu białostockich ulic: Bema i Łukowskiej. Znalezione tam zwłoki 34-letniej Jolanty K. Śledztwo w toku.

Nie próżnowali ciepłownicy

Interwieniowano w około stu przypadkach. Były to głównie wezwania do pękniętych grzejników. Elektrociepłowne pracowały w zasadzie bez kłopotów, jeśli nie liczyć trudności z rozładunkiem zamarzniętego węgla. Dlatego też było zimno w wielu domach.

Kilkakrotnie konieczna stała się interwencja straży pożarnej. Jak nas poinformował kpt. Eugeniusz Zalewski z Wojewódzkiego Stanowiska Kierowania Straży Pożarnej, zanotowano 6 pożarów. Na szczęście obyło się bez ofiar, straty materialne były też niewielkie. Jedynie prawie milionowe szkody zanotowano w Kątach (gmina Dziadkowie), gdzie częściowemu spaleni uległ budynek szkoły podstawowej oraz w Kleśnie, przy ul. Korzeniowskiego, gdzie ogień częściowo strawił stołarnię.

Najwięcej jednak pracy miało Pogotowie Ratunkowe. Wezwano było więcej niż w dni poprzedzające święta. W ciągu doby wyjeżdżało około 200 razy. Najczęściej były to zgłoszenia do chorych dzieci — pediatrom dosłownie opadały ręce. Zanotowano też sporo przypadków nieuzasadnionego czy też wręcz „wygodnickiego” wzywania pogotowia.

Sporo pracy miały telefonistki z Międzyzłazowej oraz służby przyjmujące telefony. Co prawda ruch był tam, ale łączono sporo rozmów krajowych i międzynarodowych. Szczególnie z RFN i USA.

Na ogół było zatem spokojniej niż w poprzednich latach, jeśli nie liczyć zdrowotnych przypadłości białostoczian.

JÓZEF ZWALIŃSKI

Łomżyńskie

Ciąg dalszy ze str. 1

W Łomżyńskim powiecie w tym roku dwa pożary w Kolnie. Na ul. Kościuszki palili się budynek mieszkalno-gospodarczy, zaś o godz. 22.45 na ul. Wojska Polskiego spłonęło wyposażenie przedpokoju. Od stojącego w nim piecyka zapaliły się gazety. W sumie straty oszacowano na ok. 180 tys. zł. Natomiast 26 bm. we wsi Jamiołki-Godzieba (gm. Sokółka) zwróciła instalacji elektrycznej przy silniku wywołała pożar w fali 125p. Straty — ok. 90 tys. zł. — Było spokojniej niż co roku — melduje mł. chor. Edward Ciepliński z RUSW w Łomży. W Wigilię wydarzyła się tylko jedna kolizja w Łomży, zaś 26 bm. również jedna kolizja w Kupiskach. W sobotę rano w Cydzynie zderzył się żuk ze starem. Jedna osoba odniosła obrażenia.

Nie było natomiast ani jednego kierowcy prowadzącego samochód w stanie nieprzytomności. Ponadto przez całą świąteczną noc funkcjonariusze MO interweniowali tylko 6 razy w awanturach domowych. Było również jedno włamanie do kiosku na ul. Armii Czerwonej.

Spokój panował również w hotelu „Polonez”. Pierwsi goście przybyli tu dopiero drugiego dnia świąt, zajmując tylko cztery pokoje. Nieco dziwny luz panował także w hotelowych restauracjach i kawiarniach. W piątek odbywało się tu tylko jedno wesele. W Urzędzie Stanu Cywilnego zawarto 27 związków małżeńskich.

Solidnie pracowali się drogowcy. Chociaż specjalista z Łomżyńskiego RDP — Jan Czerwinski twierdzi, że w przeszłości były święta bar-

dziej pracowite. Nie naprawiali się zbyt długo plagi odśnieżenia.

Prawdziwy luz panował też na łomżyńskim dworcu PKS. Pierwszego dnia świąt nie dostrzegano żadnych autobusów wyjeżdżających w trasę jedynie z kierową. Nieco załudniło się tu dopiero w sobotę i wczoraj.

Tudno nie zauważyć prawdziwej świątecznej atmosfery panującej na łomżyńskich ulicach. Zdobili je kilkunastometrowe choinki, z gestami skrzykami się lampkami. Podobnych akcentów pełno było również w oknach wystawowych sklepów. Ale największą choinkę zaufundował sobie strażak z ZSP w Łomży. Świeciła ona z wysokości kilkudziesięciu metrów w strażnicy przy Pl. Niepodległości.

W. KŁOSIŃSKI

Suwałskie

Ciąg dalszy ze str. 1

kim do ludzi z wysoką temperaturą. Zgłaszano też sporo wszelkiego rodzaju urazów. Było ślisko.

Możemy się też domyślać, że nie zawsze było najlepiej z zachowaniem równowagi. Oprócz wyjazdów do chorych ludzi zanotowano też wezwania do chorej. Łalki. Mała dziewczynka użnała, że jej lalka się przejadła i boli ją brzusek. Wezwano pogotowie telefonicznie (od sąsiadów do... chorej mamy). Teraz mama będzie musiała uregulować koszt nieuzasadnionego wezwania.

Na szczęście, poza kilkoma bardzo drobnymi pożarami, spowodowanymi z reguły wadliwymi urządzeniami elektrycznymi, strażacy nie mieli

nic poważnego do gaszenia. Więc kilkakrotnie wyprawiali sprawność sikawek przy... polewaniu lodowisk dla dzieci. W imieniu dzieci pięknie strażakom dziękujemy.

O spokojnym przebiegu świąt mówił również zastępca oficera dyżurnego WUSW w Suwałkach chor. Marian Szczodroński. Nie zanotowano

poważniejszych wypadków. Flot wian — „w normie”. PS. Z ostatniej chwili. Odebrałem telefon z informacją, że po ośmiu „Północ” w Suwałkach krajał jakiś zapalony Mikołaj, który... zbiera dary. Twierdzi, że to już na prezenty przyszłoroczne.

STANISŁAW KULIKOWSKI

Prezent od serca

Ciąg dalszy ze str. 1

można przypuszczać. Stąd też próby zmagania się z przyrodą kilkusetosobowych grup śmiałków pod wodzą pana Jacka. Wydaje on też miłośnik „Adventure” (co oznacza „przygodę”) i przynaj-

własna nagrodę pod nazwą „Człowiek przygody”. Za rok 1986 taką nagrodę wręczył Reinholdowi Messnerowi — himalaistę, który wszedł na wszystkie ośmiotysięczniki. Zdjęcie z wręczeniem swej nagrody podpisał dla czytelników „GW”. (kr)

Polak i słowa

Genialne geny

W powieściach science fiction mało uwagi poświęca się sprawom odżywiania. Najczęściej dowiadujemy się, że założyciel międzyplanetarnych walek lub zabiera ją z sobą kilka kilogramów „pigulek”. Wystarczy byknąć taką pastylkę trzy razy dziennie. Uczucie sytości wypełni nasze ciało, mięśnie będą jak liny stalowe, a organy wewnętrzne mają funkcjonować jak mechanizm w szwajcarskim zegarku.

ZOO TECHNIK — mający nawet średnie wykształcenie — wymyślałby taką dietę i nazwałby ją kompletną bzdurą. Spróbujcie, panowie naukowcy i pisarze, nakarmić w ten sposób krótkie czy kurkę. Nonsens. To wszystko jest sprzeczne z zasadami fizjologii. Chłodzi przecież nie tylko o koncentrację składników pokarmowych i energii, ale także o normalne funkcjonowanie żołądka, wątroby, trzustki, jelit... Dlatego więc w tak podstawowych kwestiach jesteśmy ignorancjami, lub też udajemy, że nie wiomo o co chodzi?

Oczywiście, są i w tej dziedzinie odkrycia naukowe z pogranicza realizmu i fantazji. Przykładów takich dostarcza: biologia molekularna, inżynieria genetyczna, nowe techniki fermentacyjne, hodowla komórek i tkanek. Mówi się o tym, że w niedalekiej przyszłości można będzie — dzięki manipulacjom genetycznym — tworzyć nowe gatunki zwierząt i roślin, dotychczas nie spotykane w przyrodzie, lub też „produkować” serie identycznych zwierząt (nie tylko bliźniaków podobnych do siebie, ale identycznych pod każdym względem).

OTO KILKA przykładów osiągnięć nauki. Znamy już tytoni, który sam wytwarza pestycydy. Geny odpowiedzialne za to zostały wyizolowane z bakterii i następnie przeniesione do organizmu rośliny. Wykonano pierwsze doświadczenia, które wykazały, że ta odmiana tytoniu produkuje toksynę, niszczącą szkodliwe owady poprzez uszkodzenie ich przewodu pokarmowego. Wielki sukces!

JESZCZE BARDZIEJ fantastycznie brzmi wiadomość o tym, że specjalne bakterie — spreparowane metodami inżynierii genetycznej — mogą rozkładać pozostałości ścieków chemicznych nagromadzonych w glebie. Mikrobiologzy zidentyfikowali już geny, które kodują enzymy służące tym celom. Są to badania jeszcze w powiekach, ale najważniejszy staje się fakt dokonania przełomu w walce z zanieczyszczeniami środowiska — tak groźnymi dla flory i fauny, a tym samym dla człowieka.

OSŁONICE żyjące w morzach — jak stwierdzili naukowcy z uniwersytetu w Illinois są producentami związków chemicznych, które zastosowano do zwalczania chorób wirusowych i nowotworowych. Jedną z tych substancji, wypróbowaną już w klinikach,

wykazuje wybitne właściwości antyrakowe. Pytanie: ile jeszcze może być tego rodzaju odkryć, skoro przyroda liczy setki tysięcy gatunków roślin i zwierząt?

W ZESTAWIENIU z tymi osiągnięciami jakie skromnie prezentuje się nasz wielowiekowy dorobek w dziedzinie rolnictwa. Wiadomo, że w tworzeniu naszej codziennej diety w 90 proc. bierze udział mniej niż 30 gatunków roślin. Połowę kalorii dostarczają nam zboża (8 gatunków). Zwierzęta dają przeszło 56 milionów ton białka jadalnego i ponad miliard megakalorii rocznie. Wzrastają dostawy produktów pochodzących z morza oraz białka z organizmów jednokomórkowych. Właśnie one stanowią główne przedmioty zainteresowań w instytutach. Tutaj są podobno największe szanse poprawy zaopatrzenia ludzkości w żywność, a nie na polach uprawnych.

PROGNOZUJĄC zmiany w gospodarce żywnościowej (przy wykorzystaniu biotechnologii) naukowcy piszą, że w 1995 roku pojawią się w uprawie nowe rośliny wiążące azot atmosferyczny. Białka ze źródeł niekonwencjonalnych, spożywane przez ludzi, będą w większych ilościach w naszym pożywieniu już w następnym roku. Pod koniec bieżącego stulecia mamy prowadzić na szeroką skalę selekcję roślin pod kątem ich naturalnej odporności na szkodniki. Za kilkanaście lat bakterie będą dawać produkty wytwarzane obecnie z ropy naftowej. Jeszcze większe znaczenie może mieć identyfikacja genów odpowiedzialnych za defekty genetyczne. Jest to skromny wycinek tematów, które są obecnie w sferze zainteresowań naukowców różnych specjalności.

SĄ TO doniesienia — naszym zdaniem — niemal ze sfery fantazji. Skinni jesteśmy wierzyc w to zapowiedzi, ale z pewnymi zastrzeżeniami. Może ziszczą się te marzenia, a może nie. Tymczasem w niektórych krajach nowe techniki i technologie są już stosowane na skalę przemysłową. Dużym zaskoczeniem dla konsumentów chleba powszechnego mogą być informacje np. z Japonii. Okazuje się, że dochody uzyskiwane z mikrobiologii są tam wyższe, niż z przemysłu elektrycznego i elektronicznego! Taką jest skala postępu kreowanego przez naukę.

DOTYCZĄCZAS wydawało się nam, że tego rodzaju informacje puszcza się w obiegi, by odwrócić naszą uwagę od frustracji, kłopotów, zagrożeń. Miały to czynić grupy maniaków, żądnych sławy i pieniędzy. Teraz już wiadomo, że niedawne marzenia stają się rzeczywistością. Jednakże, do diabła, nie proponujemy nam pigulek zamiast schabowych.

MARIAN SUCHOŻĘBSKI



Tu już dachy przygotowane do zimy — pokryte papą, ale... co za widoki na całą Starówkę.



Cieśle — Mikołaj Dąbrowski i Antoni Jabłoński pracują tradycyjną metodą.

Druga młodość w murach Wilna

Ciąg dalszy ze str. 1

żelbetowych z BKB, przygląda mi się z zaskoczeniem: „Nie jesteście z „Czerwonego Standardu” ani z „Tieszy”? Tamci wpadają tu od czasu do czasu.

COŚ TAKIEGO „WSPÓŁCZESNA”

Jestem stałym czytelnikiem, ale teraz gazeta dociera do nas sporadycznie. Jedziemy na święta do domu, więc będzie okazja nadrobienia zaległości w lekturze.

Popatrzymy na wypełniony materiałami i sprzętem dziedzinie, na którym usiłują znaleźć sobie miejsce kierownicy wytworów. Koparka spływa na skrynie gruz. Pośpiechowe błoto chlupie pod butami.

— Teraz — ciągnie Szabowski — nie ma przynajmniej kurzu i upał nie wyciska ostatnich potów.

— Na skwar i samopoczucie najlepsze jest piwko, zawsze to przedostatnie — przypominam maksymę budowlanych.

— Wiem co o tym z 17-letniej praktyki w kombinacie, ale tutaj to co innego. Dyscyplina jak w wojsku. Każdy tyra za siebie i za innych, a znać się musi na wszystkim. Nie stać nas na wąskie specjalności i podpieranie płaszczy.

Z ramienia dźwigu opuszcza się między nas pęk lin z ha-

kami. Koniec pogaduszek. Szabowski zaczynała belkę nadproża, a ja zacząłem zastępować kierownika budowy — mgr. inż. Krzysztofa Janowicza.

— Mamy dziś jak zwykle sporo roboty — mówi. Musimy przygotować budynek do okresu zimowego. Na najbardziej zaawansowanym, drugim kompleksie, montujemy dach i pokrycie. Naprzeciwko kładziemy nowe stropy, a w pierwszym kompleksie trwa rozbiórka. W harmonogramie jest pewna logika. O tę logikę i rozsadek organizacyjny musimy starać się sami. Litewskie kierownictwo może zawsze powiedzieć...

— Interesuje nas ostateczny termin realizacji zadania. Wszelkie szczegóły zaopatrzeniowe, sprzętowe załatwiamy na co dzień — wyjaśnia tu kierownictwo, a ściślej Petras Lepiesza, dyrektor zarządu renowacji starówki Wileńskiej Zjednoczenia Budowlano-Montażowego. Zapisane w kontrakcie, a więc ma być gotowe w terminie i chyba będzie, gdyż tempo jest bardzo dobre.

— Powiem więcej — wtrąca mgr inż. Czesław Karasiewicz, pełnomocnik „Budimexu”. Tu wszyscy mieszkańcy kłębują naszym budownictwem, patrzą na ręce i są zaskoczeni, że mamy tak solidnych fachowców.

— Sam jestem zaskoczony — dodaje.

TEN CUD ORGANIZACYJNY

i wydajnościowy widzę przede wszystkim na eksportowych budowlach. Czy macie jakiś sposób na podobne, krajowe cuda?

— Oczywiście, rzecz jest w dopingu finansowym, ale nie tylko. Na taką inwestycję — wyjaśniają chórem — nie jest łatwo trafić. Selekcja bywa staranna, więc każdy docenia tę szansę i nie chce jej zmarnować. Przy okazji można zobaczyć kawałek świata, nauczyć się czegoś, podreperować kieszonkowy budżet.

70 pracowników BKB nieprzypadkowo trafiło pod ten litewski adres. Dyrekcja „Budimexu” poznała ich z dobrej strony już dawno, na kontrakcie w RFN. Petras Lepiesza i inni współtwórcy porozumienia byli w Polsce, widzieli efekty renowacyjnych przedsięwzięć na warszawskiej i gdańskiej starówce, w Zamku Królewskim, więc decyzji nie podrywali w ciemno. Teraz obserwują polską robotę na własnym podwórku i chyba są zadowoleni, bo — jak słysze — ta pięciolatka zaowocowała następnymi kilkunastoma kontraktami i przeznaczonymi do realizacji przez blisko 500 naszych wykonawców.

Wileńskie 256 hektarów stare miasto, jedno z największych i najpiękniejszych w Europie, odciskające będzie dawną świetność przez dzie-

siatki lat. Staraniem radzieckich i zagranicznych fachowców przywrócona zostanie młodość fasadom i wnętrsom 1244 obiektów. Za pracochłonne sztukiarte, freski, stylową ornamentykę wezmą się ekipy polskich Pracowni Konserwacji Zabytków, które swą pracę rozpoczęły już przed laty w Rydze, Tallinie i kilku innych miastach, nie wyłączając litewskich. Z zadowoleniem mówi się również o powierzeniu „Budimexowi” remontu wileńskiej Filharmonii i dziesiątków pozostałych zabytkowych budynków, z których cztery już dziś wyglądają jak nowe.

ZA SPRAWĄ NASZYCH MAJSTRÓW

Henryk Grodzki przyjechał tu z pierwszą białostocką grupą 24 budowlanych. Pamięta początek rozbiórki, gdy 23 lipca poleciał w dół pierwszy belki. Ruszyli wtedy z kopciarzy, którzy potem byli reorganizowani i uzupełniani kadrowo zależnie od aktualnych potrzeb. Dziś odcieplają stropy i zamykają folią otwory okienne. Pod kierunkiem Grodzkiego dobierali się tak, by każdy zajmował się przede wszystkim tym, co potrafi najlepiej.

Stopniowo nabierają doświadczenia, bo przecież w kraju zajmowali się głównie mieszkaniówką, a nie remontami starych domów, które

najpierw zdemontować trzeba aż do nagiego szkieletu, a potem dopiero „ogacić”; nowoczesnie, trwale, lecz z uwzględnieniem tradycyjnego wystroju, elementów dawnej sztuki architektonicznej.

Z materiałami bywa różnie, ale to już zmartwienie polskiego i radzieckiego kierownictwa. No i jeszcze Antoniego Klekko, który rządzi magazynami, zabiegając, by w porę były pełne najpotrzebniejszych detali i surowców. Efekt tych starań jest widoczny i dobre, bo na przesto- nikogo tu nie stać.

Klecko i Janowicz wolą jednak bym napisał o kierowniku polskiej eksportowej budowy Eugeniuszu Grygorczuku z BKB, który ponoć zasłużył się najbardziej. Być może jest to prawda. Trudno jednak dokładnie dzielić wspólne sukcesy. Fakt, że jeśli zalogą sprawnie rezebi ten pomnik, a szef skutecznie zabiega o to, by miał ręce, nogi i głowę na karku, to nie wstyd później firmować całe dzieło.

— Jaka więc jest ta załoga? Krzysztof Janowicz powiada, że wzorowa pod względem jakości, tempa, zgrania, współpracy. Przydadki potrącają premii uznaniowej byłyby sporadyczne. Józef Szabowski uważa, że nie było ich w ogóle.

— Czy więc wy jesteście takimi dobrymi — pytam, czy kierownik?

— Zaczniemy od tego, że dobra jest robota...

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Fot. ZBIGNIEW KRZYWICKI

Szkola — środowisko — rodzice

Dopóki nasze dziecko jest w wieku przedszkolnym nie zdajemy sobie sprawy, co to kłopoty wychowawcze. Prawdziwe rodzicielskie rozterki pojawiają się gdy naszej pociechy podzielić na rekawio larce szkolną i dumnie nazwiemy — mój pierwszyak. Przetrzymali je z pewnością nasi rodzice, ale... Czy w szkole uczymy się do godziny dziesiętniej, czy równoległe było po dwadzieścia klas pierwszoklasistów, czy przesyłaliśmy po kilka godzin w świetliki i już zmęczeni, znużeni szkolną atmosferą biegliśmy na lekcję, czy mieliśmy po co najmniej dwa podręczniki do każdego przedmiotu, czy straszono nas elementami z zakresu równań z niewiadomą x, czy gimnastykę mieliśmy w holu szkolnym, bo sala przewidziana na 700 dzieci nie mogła pomieścić 1600?

MAGICZNE SŁOWA DOJRZAŁOŚĆ SZKOLNA

Kłopoty wychowawcze z uczniem zaczynają się już w klasie pierwszej. Z biegiem lat ich przybywa. Jeśli dziecko trafi na dobrą i mądrą wychowawczynią niwelują się. W przeciwnym wypadku stają się tak poważne, że szkoła, a tym bardziej rodzice są bezradni.

W ostatnich latach coraz częściej pojawia się pojęcie „szkolny szok”. Razem z dziećmi przeżywa go rodzice. Przecież bowiem z przedszkola, w miarę swobodnego, do szkoły, bywa dla niejednego dziecka bolesnym przejściem. Zamiast przyjemności prawie same objawy. I nie jest to nic nowego, bowiem od wieków są one przypisane do pojęcia szkoły. Nie podejrzewam by kłopoty siedmiolatki szkolą kojarzyła się z podstawową jej funkcją: przybliżaniem najrozmaitszych tajemnic wiedzy, raczej z pewnym reżimem.

W dzisiejszej szkole nie ma czasu na tłumaczenie pierwszoklasistom jak ma się zachowy-

wać, na wpajanie że ma siedzieć na lekcji cicho i słuchać polecenia, że musi być zdyscyplinowany i posłuszny. Oczekuje się od niego, że przyjdzie do tej roli przygotowany, czyli, jak to pedagogzy nazywają, z osiągniętą dojrzałością szkolną.

Rodzice najczęściej liczą, że ich pociecha została do tego przygotowana w „zerówce”. Okazuje się jednak, że nie.

Wychowawczyni pierwszoklasistki wprawdzie twierdzi, że już w pie. w. z. w. dniach nauki widać sporą różnicę między dziećmi, które były w „zerówce” szkolnej i tymi z przedszkola. Te ostatnie są

błędy można uniknąć. Wystraszony by ktoś podpowiedział: „Słuchaj matko, niedawno wysłała cenna i mądra książka Danuty Balińskiej zatytułowana „Moje dziecko — dobry uczeń”. (Byłam na wielu zebraniach w przedszkolach i niestety, nikt jej nigdy nie polecał). Książka jest wartościowa i choć autorka ma tytuł naukowy — przystępnie napisana. Doświadczenia może służyć pomocą w rozwiązywaniu wielu kłopotów. Pod warunkiem, że uźródłowi się w cierpliwości i w zaganianym życiu znajdzie więcej czasu dla swojego dziecka.

Najważniejszym zaś elementem w przygotowaniu dziecka do szkoły — zdaniem Danuty Balińskiej — jest przyzwyczajanie go do obowiązków. Błędem jest wykonywanie za

W książce wyczytamy odpowiedź na pytanie: uczyć dziecko czytać przed szkołą czy też nie? Propozycja brzmi — niech składa listy, czyta sztydy, tytuły książek, ale nie wolno dawać dziecku podręcznika do klasy pierwszej i zmuszać do czytania. Naukę za pisanie pozostawmy szkole.

Autorka jednak koncentruje się głównie na sprawach z dziedziny tzw. dojrzałości szkolnej. Wiadomo, że niewiele kłopotów u siedmiolatki sprawia przekonanie, że właśnie on najlepiej śpiewa, najlepiej rysuje, wspaniale opowiada itp. Przed półroczem do klasy I-ej należy pokazy-

wać, że oto koleżanka zrobiła coś lepszego, że kolega ciekawie narysował. Chodzi o wyrobienie tzw. subiektywnego stosunku do swojej pracy. Nauczycielki nieraz zwracają uwagę na to, że dzieci zbyt emocjonalnie podchodzą do pierwszych ocen. Wynika to właśnie z tego, że do tej pory dziecka była ciągle chwalebna i wierzyła, że wszystko robi najlepiej. Dziecko trzeba nauczyć przegradywać.

Najważniejszym zaś elementem w przygotowaniu dziecka do szkoły — zdaniem Danuty Balińskiej — jest przyzwyczajanie go do obowiązków. Błędem jest wykonywanie za

dziecko podstawowych czynności, a niestety wiele matek woli np. posprzątać pokój dziecka w ciągu godziny niż egzekwować tę czynność przez trzy następne.

W rozdziale o cierpliwości rodzicielskiej wyczytalam, że nie tylko trzeba mieć „stały nerw”, ale również nauczycie cierpliwie odpowiadać na setki pytań, słuchać co mówi nasza pociecha i co „Najgorzej” — pobudzać ją do zadawania tych pytań. Dziecko wtedy nauczy się logicznie konstruować pytania i poprawnie mówić.

Niebagatelne znaczenie ma nauczanie przyszłego pierwszaka tzw. koncentracji uwagi. Można to osiągnąć różnymi drogami, np. zmuszać go do dłuższego oglądania książki. Wtedy podobno łatwiej będzie skupiać się na lekcji.

Takich prostych recept znalazłam w książce „Moje dziecko — dobry uczeń” wiele. Podejrzewam, że w jakiejś tam formie są one realizowane w zerówkach. Tam przecież dziećmi rzuca, odpowiadają na pytania, opowiadają, mają różne gry, w wyniku których jedne wygrywają, inne przegrywają, wychowują się w grze i społeczeństwie i łatwiej odczuć je agresji, nauczyć okazywania przyjaźni, wyćwiczyć nawyk chwaleńcia się, wyrobić po prostu umiejętność współżycia z rówieśnikami.

Wniosek jest prosty, by w pierwszej klasie dziecko łatwiej się aklimatyzowało, potrzeba sporo pracy — nie tylko rodzicielskiej.

KRYSZYNA POLAKOWSKA

Przyjaźń na roboczo

Kontakty Białostockich Fabryk Mebli ze Zjednoczeniem Przemysłu Meblarskiego „Kauno-Baudai” w Kownie (LSRR) mają wieloletnią tradycję. Zapoczątkowała ją, podpisana w 1976 r., porozumienie o współpracy. Podczas sąsiedzkich wizyt zakładowych aktywność (m.in. zwiedzanie, młodzieżowych, a także organizacji partyjnych oraz wyjazdów grup robotniczych) wymieniane doświadczenia, wspomnianie o sukcesach i kłopotach.

W programie pobytu litewskich gości w tym roku jeden z pięciu dni przeznaczony był na zaprezentowanie aktualnej produkcji zakładu nr 1 w Białymstoku. Później zamiast oficjalnego spotkania z aktywnym przedsiębiorstwem rozpoczęła się niecodzienna bo dwujęzyczna narada produkcyjna.

Dyrektor generalny zjednoczenia „Kauno-Baudai”, Stepanas Arciszewiczius, i sekretarz Komitetu Zakładowego partii — Lusius Simakowiczius — przewodniczący organizacji związkowej litewskich meblarzy — Galina Sasanskienė zwiędliłi poprzedniego dnia zakład w Suwałkach.

— Musimy na gorąco — stwierdzili — przekazać wam wrażenia, które są odmienne od tych z poprzedniej wizyty. Podziwiamy tempo przemian. Białostockie fabryki znajdują się w doskonałym stanie technologicznym.

Nasze zespoły pracownicze interesują zagadnienia racjonalnego gospodarowania — mówi dyrektor S. Arciszewiczius. — Szukamy również oszczędności w każdej dziedzinie. Dlatego przyglądamy się waszym rozwiązaniom, dajemy już efekty w postaci lepszej gospodarki magazynowej i sprawniejszego funk-

cjonowania transportu. Uważamy, że godny szczególnej uwagi jest białostocki sposób optymalnego zagospodarowania odpadów poprodukcyjnych.

Fachowemu spojrzeniu sąsiadów „za miedzą” nie umknęła też sprawa, która niepokoiłi gospodarzy. — Starzej się u was urządzenia — stwierdzili — a nowych maszyn nie przybywa.

— Ale możemy pochwalić się poddaniem generalnemu remontowi jednej linii — tłumaczy gospodarze.

Radzieccy goście są ciekawymi szczegółów. Porównują koszt naprawy z ewentualną ceną zakupu nowego urządzenia, pytają o czas trwania prac, serwis, gwarancję, części zamienną. Kowieńskie zakłady wyposażone są w polskie maszyny. Przeglądali się im zakupy urządzeń za- i wyłudunkowych oraz uzupełnienie w nowe maszyny. Ma- ją one opinie urządzeń do- brych, na średnim europejskim poziomie. Niestety, są trudno osiągalne. W dyskusji okazało się, że polscy producenci mebli znają je ze sły-

tyfakcji na finiszu, przeróżne sprawy i problemy, które nie oszczędziły powszedni dzień. Trzeba więc zająć się nimi po kolei, począwszy od surowców. One właśnie, czy choćby materiały dostarczane od kooperantów, stanowią początek „korowodów” zaopatrzeniowych.

— Na dostawy materiałów nie otrzymujemy najczęściej gwarancji — wyznają białostocki meblarze. — A zapasów płyt, folii, papierów, lakierów, złaz i okuć przeważnie nie mamy. Do tego koopera- nci coraz częściej zmieniają wózb bez porozumienia z producentem finalnym. Przy okazji zmieniają też ceny.

Przykładem mogą być dostawy sprężyn do mebli tapice- rowanych; jest ich za mało, a te, które udaje się zdobyć, mają fatalną jakość.

— U nas też nierózków — mówią kowieńscy goście. — Nieobce są nam kłopoty z surowcami. Ponadto jakości

złaz, czyli dłuższe niż przewidują warunki aktualnego porozumienia. W ciągu tygodnia czy nawet dwu niewiele można poznać i nauczyć się.

W podsumowaniu spotkania stwierdzono, że w sprawie wymiany warszawskich pracowników, grup kolonijnych uzgodniono wszystko, co będzie sprzyjało rozwijaniu tych form. Mówiono również o rozszerzeniu kontaktów przygranicznych na niwie handlowej.

— Możemy więc w niedalekiej przyszłości otworzyć sklep patronacki BFM w Kownie, a kowieński w Białymstoku? Czemu nie.

— Proponuję napływające od zainteresowanych stron — mówi kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Białymstoku — Władysław Józwiński, są konkretnymi materiałami, który powinien być uwzględniany przy okazji zawierania, a ściślej przedłużania wcześniej podpisywanych porozumień o współpracy między zaprzyjaźnionymi przedsiębiorstwami. Nowością zgłoszoną najczęściej, jest propo- zycja tworzenia бригад робочих, jako jednej z wielu form specjalistycznej współpracy. Ale nie wystarczy tylko chęć. Ich wyjazdy wymaga- ją staranności i oczywiście dwustronnych uzgodnień. Jako pierwszą pomysł ten zgłosiła załoga „Agnelli”. Potrze- ba robotniczych kontaktów sy- nalizują też „Uchwyty”. Hu- ta Szkła, Zakłady „Sierżana”. Komitety partii będą prefero- wać współpracę rozwijającą się w „głęb”; inaczej mówiąc będą pomagać w reali- zacji tego, co załogi same zgłoszą.

— Dostrzegamy potrzebę zmiany dotychczasowych form kontaktów — uzupełnia dy- rektor BFM — Wiesław Ler- man. — Najkorzystniejsze dla obu stron byłoby wyjazdy grup produkcyjnych, zespo- łów fachowców o charakterze

zastępstwa, czyli dłuższe niż przewidują warunki aktualnego porozumienia. W ciągu tygodnia czy nawet dwu niewiele można poznać i nauczyć się.

W podsumowaniu spotkania stwierdzono, że w sprawie wymiany warszawskich pracowników, grup kolonijnych uzgodniono wszystko, co będzie sprzyjało rozwijaniu tych form. Mówiono również o rozszerzeniu kontaktów przygranicznych na niwie handlowej.

— Możemy więc w niedalekiej przyszłości otworzyć sklep patronacki BFM w Kownie, a kowieński w Białymstoku? Czemu nie.

— Proponuję napływające od zainteresowanych stron — mówi kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Białymstoku — Władysław Józwiński, są konkretnymi materiałami, który powinien być uwzględniany przy okazji zawierania, a ściślej przedłużania wcześniej podpisywanych porozumień o współpracy między zaprzyjaźnionymi przedsiębiorstwami. Nowością zgłoszoną najczęściej, jest propo- zycja tworzenia бригад робочих, jako jednej z wielu form specjalistycznej współpracy. Ale nie wystarczy tylko chęć. Ich wyjazdy wymaga- ją staranności i oczywiście dwustronnych uzgodnień. Jako pierwszą pomysł ten zgłosiła załoga „Agnelli”. Potrze- ba robotniczych kontaktów sy- nalizują też „Uchwyty”. Hu- ta Szkła, Zakłady „Sierżana”. Komitety partii będą prefero- wać współpracę rozwijającą się w „głęb”; inaczej mówiąc będą pomagać w reali- zacji tego, co załogi same zgłoszą.

— Dostrzegamy potrzebę zmiany dotychczasowych form kontaktów — uzupełnia dy- rektor BFM — Wiesław Ler- man. — Najkorzystniejsze dla obu stron byłoby wyjazdy grup produkcyjnych, zespo- łów fachowców o charakterze

zastępstwa, czyli dłuższe niż przewidują warunki aktualnego porozumienia. W ciągu tygodnia czy nawet dwu niewiele można poznać i nauczyć się.

W trakcie spotkania powra- cała szufladowy temat. Goście rozważali możliwość prze- szkolenia w Białymstoku pra- cownika z Kowna, który póź- niej pilotowałby też operację w swoim zakładzie. W obec- nych ramach porozumienia sprawa nie jest do „ugryzie- nia”; wycieczka ani wizyta tego nie załatwi; przydałby się pobyt stażowy.

— Dostrzegamy potrzebę zmiany dotychczasowych form kontaktów — uzupełnia dy- rektor BFM — Wiesław Ler- man. — Najkorzystniejsze dla obu stron byłoby wyjazdy grup produkcyjnych, zespo- łów fachowców o charakterze

zastępstwa, czyli dłuższe niż przewidują warunki aktualnego porozumienia. W ciągu tygodnia czy nawet dwu niewiele można poznać i nauczyć się.

W trakcie spotkania powra- cała szufladowy temat. Goście rozważali możliwość prze- szkolenia w Białymstoku pra- cownika z Kowna, który póź- niej pilotowałby też operację w swoim zakładzie. W obec- nych ramach porozumienia sprawa nie jest do „ugryzie- nia”; wycieczka ani wizyta tego nie załatwi; przydałby się pobyt stażowy.

— Dostrzegamy potrzebę zmiany dotychczasowych form kontaktów — uzupełnia dy- rektor BFM — Wiesław Ler- man. — Najkorzystniejsze dla obu stron byłoby wyjazdy grup produkcyjnych, zespo- łów fachowców o charakterze

zastępstwa, czyli dłuższe niż przewidują warunki aktualnego porozumienia. W ciągu tygodnia czy nawet dwu niewiele można poznać i nauczyć się.

W trakcie spotkania powra- cała szufladowy temat. Goście rozważali możliwość prze- szkolenia w Białymstoku pra- cownika z Kowna, który póź- niej pilotowałby też operację w swoim zakładzie. W obec- nych ramach porozumienia sprawa nie jest do „ugryzie- nia”; wycieczka ani wizyta tego nie załatwi; przydałby się pobyt stażowy.

— Dostrzegamy potrzebę zmiany dotychczasowych form kontaktów — uzupełnia dy- rektor BFM — Wiesław Ler- man. — Najkorzystniejsze dla obu stron byłoby wyjazdy grup produkcyjnych, zespo- łów fachowców o charakterze

zastępstwa, czyli dłuższe niż przewidują warunki aktualnego porozumienia. W ciągu tygodnia czy nawet dwu niewiele można poznać i nauczyć się.

W trakcie spotkania powra- cała szufladowy temat. Goście rozważali możliwość prze- szkolenia w Białymstoku pra- cownika z Kowna, który póź- niej pilotowałby też operację w swoim zakładzie. W obec- nych ramach porozumienia sprawa nie jest do „ugryzie- nia”; wycieczka ani wizyta tego nie załatwi; przydałby się pobyt stażowy.

— Dostrzegamy potrzebę zmiany dotychczasowych form kontaktów — uzupełnia dy- rektor BFM — Wiesław Ler- man. — Najkorzystniejsze dla obu stron byłoby wyjazdy grup produkcyjnych, zespo- łów fachowców o charakterze

zastępstwa, czyli dłuższe niż przewidują warunki aktualnego porozumienia. W ciągu tygodnia czy nawet dwu niewiele można poznać i nauczyć się.

W trakcie spotkania powra- cała szufladowy temat. Goście rozważali możliwość prze- szkolenia w Białymstoku pra- cownika z Kowna, który póź- niej pilotowałby też operację w swoim zakładzie. W obec- nych ramach porozumienia sprawa nie jest do „ugryzie- nia”; wycieczka ani wizyta tego nie załatwi; przydałby się pobyt stażowy.

— Dostrzegamy potrzebę zmiany dotychczasowych form kontaktów — uzupełnia dy- rektor BFM — Wiesław Ler- man. — Najkorzystniejsze dla obu stron byłoby wyjazdy grup produkcyjnych, zespo- łów fachowców o charakterze

zastępstwa, czyli dłuższe niż przewidują warunki aktualnego porozumienia. W ciągu tygodnia czy nawet dwu niewiele można poznać i nauczyć się.

W trakcie spotkania powra- cała szufladowy temat. Goście rozważali możliwość prze- szkolenia w Białymstoku pra- cownika z Kowna, który póź- niej pilotowałby też operację w swoim zakładzie. W obec- nych ramach porozumienia sprawa nie jest do „ugryzie- nia”; wycieczka ani wizyta tego nie załatwi; przydałby się pobyt stażowy.

— Dostrzegamy potrzebę zmiany dotychczasowych form kontaktów — uzupełnia dy- rektor BFM — Wiesław Ler- man. — Najkorzystniejsze dla obu stron byłoby wyjazdy grup produkcyjnych, zespo- łów fachowców o charakterze

zastępstwa, czyli dłuższe niż przewidują warunki aktualnego porozumienia. W ciągu tygodnia czy nawet dwu niewiele można poznać i nauczyć się.

W trakcie spotkania powra- cała szufladowy temat. Goście rozważali możliwość prze- szkolenia w Białymstoku pra- cownika z Kowna, który póź- niej pilotowałby też operację w swoim zakładzie. W obec- nych ramach porozumienia sprawa nie jest do „ugryzie- nia”; wycieczka ani wizyta tego nie załatwi; przydałby się pobyt stażowy.

— Dostrzegamy potrzebę zmiany dotychczasowych form kontaktów — uzupełnia dy- rektor BFM — Wiesław Ler- man. — Najkorzystniejsze dla obu stron byłoby wyjazdy grup produkcyjnych, zespo- łów fachowców o charakterze

zastępstwa, czyli dłuższe niż przewidują warunki aktualnego porozumienia. W ciągu tygodnia czy nawet dwu niewiele można poznać i nauczyć się.

W trakcie spotkania powra- cała szufladowy temat. Goście rozważali możliwość prze- szkolenia w Białymstoku pra- cownika z Kowna, który póź- niej pilotowałby też operację w swoim zakładzie. W obec- nych ramach porozumienia sprawa nie jest do „ugryzie- nia”; wycieczka ani wizyta tego nie załatwi; przydałby się pobyt stażowy.

— Dostrzegamy potrzebę zmiany dotychczasowych form kontaktów — uzupełnia dy- rektor BFM — Wiesław Ler- man. — Najkorzystniejsze dla obu stron byłoby wyjazdy grup produkcyjnych, zespo- łów fachowców o charakterze

zastępstwa, czyli dłuższe niż przewidują warunki aktualnego porozumienia. W ciągu tygodnia czy nawet dwu niewiele można poznać i nauczyć się.

W trakcie spotkania powra- cała szufladowy temat. Goście rozważali możliwość prze- szkolenia w Białymstoku pra- cownika z Kowna, który póź- niej pilotowałby też operację w swoim zakładzie. W obec- nych ramach porozumienia sprawa nie jest do „ugryzie- nia”; wycieczka ani wizyta tego nie załatwi; przydałby się pobyt stażowy.

— Dostrzegamy potrzebę zmiany dotychczasowych form kontaktów — uzupełnia dy- rektor BFM — Wiesław Ler- man. — Najkorzystniejsze dla obu stron byłoby wyjazdy grup produkcyjnych, zespo- łów fachowców o charakterze

zastępstwa, czyli dłuższe niż przewidują warunki aktualnego porozumienia. W ciągu tygodnia czy nawet dwu niewiele można poznać i nauczyć się.

W trakcie spotkania powra- cała szufladowy temat. Goście rozważali możliwość prze- szkolenia w Białymstoku pra- cownika z Kowna, który póź- niej pilotowałby też operację w swoim zakładzie. W obec- nych ramach porozumienia sprawa nie jest do „ugryzie- nia”; wycieczka ani wizyta tego nie załatwi; przydałby się pobyt stażowy.

KRAMIK BZIKÓW

Rozwiązania KRAMIKI BZIKÓW zamieszczono w „GW” nr 294 z 17 grudnia br.

ROZETKA:

Prawoskrętnie: wstęga, ósemka, wiązka, grzęda, postępek, przyma, sztydo, pletka, piroga.

Levoskrętnie: osłona, księga, Ziemia, Gruzja, potęga, kratka, szcep, wiedza, piętro.

TURNIER:

Roman — Łódź
Janusz — Walbrzych
Dariusz — Lublin
Robert — Toruń

SŁOWO W SŁOWIE:

karabin, parówka, kolejka, taktika, bakarat

NAGRODY

Za prawidłowe rozwią- zania KRAMIKA rozlo- żaliśmy trzy nagrody książkowe. Szczególne u- mieściło się do MIKO- LAJA WASILEWSKIE- GO z Froniewca, DA- RIUSZA SZYMAŃSKIE- GO z Giżycka oraz PA- WŁA KLIMUKA z Białego- stoku. Nagrody przesyłamy pocztą. (bm)

LUCYNA SZEPIEL

Ze spółki na pazurki

ciąg dalszy ze str. 3

dyrektor powiedział, że ja chcę określić Skarb Państwa i że za- miast chodzić po urzędach, po- winniem wziąć topatę i wy- czyszczyć rowy. Tylko czy ta moja praca miałaby sens?”

Pisał też podanie do swojej Spółki Wodnej, by mu skład- ki zaległe umorzyła, ale Wal- ne Zgromadzenie prośbę odr- zuciło. Starym zwyczajem w takim przypadku rolnik roz- gląda się za instancją nad- grądną, ale tej i szukać nie ma po co, jako że jego akurat Spółka jest i samodzielna i niezależna — nie włączyła się do Wojewódzkiego Związku. Dobija się więc dalej już ty- lko o miarodajną opinię: czy w ogóle jest za co płacić składkę — niechże jakiś fa- chowiec spojrzy na te melio- racje i sprawdzi, czy pienią- dze w nią włożone nie po- szłyaby dosłownie w bagno. Proste? A jakże! „Gdyby pra- sa poprosiła, to Oni by spraw- dził”. Cóż było robić: popro- siła...

Ekipa, z udziałem m.in. za- stępcy dyrektora WRLIGZ UW, J. Karaszewskiego, kierowni- ka Oddziału Rejonowego Wo- jewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych w Grajewie, Anto- niego Chłochy, stawiała się w umówionym terminie, by wyjaśnić, wreszcie całość spraw. Wyjaśniano na jednej, drugiej ławie, na podwórzu u sołty- sa i społecznego prze- wodniczącego lokalnej Spółki Wodnej, miejscowego w są- siedniej miejscowości. Najkró- tze były dialogi przy samych urządzeniach melioracyjnych: — Czy drenaż ceramiczny, których wylot jest pod dnem rowu, mogą pracować prawi- dlowo?

— ...
— Czym obowiązkiem jest wycyzścić dno rowu?
— Spółki Wodnej.
— A było czyszczone?
— ... itd.

Nieco optymizmu tchnęła w przyjezdnych dopiero rozmo- wa z przewodniczącym S. Jan- kowskim:
— Jak wam wychodzi?
— Doskonale. Plan zaawa- nowany, jak trzeba. Konser- wacja jest robiona co 3 lata w jednej wsi. W Danowie już robione.

— Byliśmy na ławkach — drenaż leżał pod dnem rowu.
— Może to pracownik jakiś był jak rolnik. Nie wiem, kto to był, bo nie ja, a technik etatowy im zleca robotę. Przy-

— Niech nam pan udowod- ni, że to co pomoże.
— Może by te Spółki roz- wiązać w diabły?

— Nie — tu jest zgodność! — musi być. Bez niej wszy- stko się znów zabagni.

— Poczekajcie trochę. Prace podstawowe idą dobrze. Zoba- czycie, jaki będzie efekt. Weź- cie za kosy...

— Ogładał pan, dyrektorze i nic nie rozumiał? — rzucił ktoś zjadliwie. — Więc pro- szę nam sporządzić notatkę z tego, co pan widział, z oceną zastanego stanu.

— Widzę, że łaki są zdadne do użytku.

— Niech pan to napisze. Przecież pańska firma też na to wszystko pieniądze dała.

— Nie mam takiego obwi- ązku, żeby się przed wami rozliczać.

— A kto ma...?

NINA OMELCZENKO

Prawnik informuje

URLOP MŁODOCIANEGO

Jesteśmy młodocianymi. U- czymy się w szkole zawodo- wej. Z tytułu zatrudnienia przysługuje nam urlop w wy- miarze 52 dni roboczych. Ca- ły ten urlop chcielibyśmy wy- korzystać w czasie wakacji, ale pan prezes się nie zo- dził. Dał tylko połowę w jed- nym miesiącu ferii, przez re- sztę kazal pracować, obiec- ując zapłatę za część nie wy- korzystaną (grupa uczniów z woj. suwalskiego).

Jak wynika z listu, pan prezes jako kierownik za- kładu pracy postępuje wobec młodocianych wysoce niepe- dagogicznie, skoro nie respek- tuje ich praw. Młodociani u- zyskują z upływem 6 miesie- cy od rozpoczęcia pracy pra- wo do urlopu w wymiarze 12 dni roboczych. Niezależnie od tego z upływem roku pra- cy uzyskują prawo do urlopu w wymiarze 26 dni roboczych, z tym jednak, że w roku ka- lendarzowym, w którym mło- docian kończy 18 lat, wy- miar urlopu wynosi 20 dni. Młodocianemu uczeszcza- ją- cemu do szkoły urlop powi- nien być udzielony w okresie ferii szkolnych. Co więcej — na wniosek młodocianego za-

kład pracy jest obowiązany udzielić mu w okresie ferii szkolnych urlopu bezpłatnego w wymiarze łącznym z urlo- pem wypoczynkowym do dwóch miesięcy. (Art. 205 ko- deksu pracy).

Tym bardziej więc zakład obowiązany jest udzielić za- ległego i bieżącego urlopu wy- poczynkowego w okresie fe- rii szkolnych, gdy domaga- ją się tego młodociani. Jaki to bowiem urlop w czasie zajęć szkolnych? Już samo dopu- szczenie do powstania zaległo- ści urlopowych wobec pra- cowników młodocianych jest poważną nieprawidłowością, a zamiana urlopu na ekwi- walent pieniężny wręcz niedo- puszczalna. Potrzeby produk- cyjne zakładu pracy nie mo- gą być ratowane (? zatrud- nianiem młodocianych z na- ruszeniem przepisów o ochro- nie ich pracy. Naruszenie tych przepisów stanowi wykrocze- nie (art. 261 pkt. 3 kodeksu pracy). Przypadek taki po- winny być zgłaszane organom Państwowej Inspekcji Pracy. W Suwałkach filia Okręgowo- go Inspektoratu Pracy mie- ści się przy ul. Armii Czer- wonej nr 13.

PO ILU LATACH NAGRODA?

Po ilu latach przysługuje w moim zakładzie pracy na- groda jubileuszowa? (Helena B., Sokółka).

Należy o to zapytać w „swoim” zakładzie pracy. U- prawnień do nagród jubile- leuszowych przewidziane są w układach zbiorowych pra- cy. Tam też zawarte są prze- pisy określające po ilu la- tach pracy pracownik naby- wa prawo do pierwszej i na- stępnych nagród oraz ich wy- sokosć. Obowiązuje aktualnie ponad 80 branżowych ukła- dów zbiorowych pracy. Ist- nieje w nich dość duże zróż- nicowanie w uregulowaniu prawa do nagrody. W niektó- rych (miejscowych) działach gospodarki nagroda jubileu-

szowa przysługuje już po 10 latach pracy, w innych po 13 latach, a w jeszcze innych po 20 lub 25 latach pracy. Tak- że prawo do kolejnej następ- nej nagrody w niektórych branżach pracownik nabywa po przepracowaniu każdego kolejnych 5 lat, a w innych pierwsze dwie lub trzy nagro- dy wypłaca się w odstępach 10-letnich, a dopiero dalsze w odstępach 5-letnich.

Trudno uprzątnąć uzasad- nienia dla takich rozbieżno- ści we właściwościach prac w poszczególnych branżach i dziedzinach gospodarki. Są one raczej rezultatem resor- towości w negocjowaniu i zawieraniu układów zbioro- wych.

KARALUCHY I PRAWO

Proszę o poinformowanie mnie w następującej sprawie. Pracuję w ciastkarni. Co ja- kiś czas odwołuję się u nas- truci karaluchów. Zakład jest wtedy zamknięty przez 48 godzin. W tym czasie pra- cownicy mają wolne dni. Później te dni musimy odpra- cować. Mnie, że jest to nie- słusne. W innych zakładach np. w sklepach spożywczych, pracownicy nie odpracowują tych dni. Proszę o odpowiedź i zachowanie nazwiska do wiadomości redakcji.

Dodatki dzieł wolny od pracy kierownik zakładu mo- że wyznaczyć w każdym dniu powszednim tygodnia, od po- niedziałku do soboty. Ponie- waż w tygodniu przypaść mo-

że tylko jeden dodatkowy dzień wolny, za drugi dzień przerwy w pracy należy pra- cownikowi zapłacić wynagro- dzenie przewidziane prawem (art. 81 § 2 kodeksu pracy) w razie przerwy nie zawi- nionego przez pracownika. To jest odwołanie do zakładów uszczelnionych. W nie u- społecznionych zakładach pracy nie obowiązują prze- pisy o dodatkowych dniach wol- nych od pracy, jakkolwiek tam też mogą być stosowane. Jeżeli stosowane nie są, po- zostaje przerwy w pracy z po- danych przez Czytelnika przyczyn traktować jako prze- stępki nie zavinione przez pra- cownika i wypłacać wynagro- dzenie według stawki zasze- regowania. (zm)

Encyklopedia szkolna — już wkrótce

W roku przyszłym ma się ukazać pierwsza pozycja z serii encyklopedii szkolnych. Będzie to „Matematyka”. Pozycja ta będzie przeznaczona dla uczniów szkół średnich oraz star- szych klas szkoły podstawowej.

Książka zawierająca będzie 875 haseł i obejmować następują- ce działy: algebra, geometria, analiza matematyczna, logika matematyczna, teoria zbiorów, rachunek prawdopodobień- stwa, statystyka matematycz- na, informatyka. Pozycja ta ma się ukazać w nakładzie 300 tys. egzemplarzy, a być może i wyższym. Wszystko będzie zależało od możliwości naszej poligrafii.

W programie Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych znajdują się, poza „Mate- matyką” trzy następne encyk- lopedie dla uczniów, które, jak dobrze powiedzie, powinny się ukazywać w odstępach rocznych. Będą to encyklope- die: „Historia”, „Wiedza o społeczeństwie”, „Kultura”.

Poszczególne tomy obejm- ująć będą materiał z zakresu określonych przedmiotów, bę- dą one jednak wykraczać po-



Zespół mistrza, mgr. inż. Stefana Krupy przy wylepku ciastek.



Zuzanna Sliplko przy obławianiu ciasteczek masą czekoladową.

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Bez przesiadki

Chcę pobić światowy re- kord jazdy pociągami oso- bowym bez przesiadki, nie trze- ba udawać się do Ameryki czy Australii.

Należy wsiąść do pociągu w Lizbonie i przez Madryt, Paryż, Berlin, Warszawę, Moskwę, Omsk i inne miasta dojechać do Władywostoku, na radzieckim Dalekim Wschodzie. Ta jedyna na świecie, rekordowa trasa ma 14.589 km długości.

Encyklopedie szkolne stano- wią nowość na naszym ry- nku wydawniczym. Należy mieć nadzieję, że będą cenna pomocą dla uczniów. Warto zastanowić się nad sposobem sprzedaży pierwszej książki z tej serii. Encyklopedia „Mate- matyka” powinna w pierwszej kolejności trafić do bibliotek szkolnych i do rąk uczniów zainteresowanych tą dziedzi- ną wiedzy; uczestników olim- piad matematycznych, kół za- interesowań, uczniów klas matematycznych itp.

Słodko i... zdrowo

Wyraźnie ożył „słodki” rynek. Jednym z potenta- tów w tej branży jest Wytwórnia Wyrobów Cukierni- czych „Łuczanka” w Giżycku. W tym roku wywiezio- no stąd 4090 ton herbatników, pierników, drażetek i galaretek.

Fabryka zatrudnia 209 osób. Zdecydowaną więk- szość załogi stanowią kobiety. Mówi się, że w WWC w Giżycku kobiety mają najlepszą pracę — sucho, ciepło i do tego aromatyczne zapachy. Ponadto arty- kuły pierwszej potrzeby mogą kupować w zakładowym kiosku.

Giżycka wytwórnia znana jest w kraju z wysokiej jakości. „Łuczanka” jest też jednym z producentów tzw. zdrowej żywności, czyli herbatników dietetycz- nych, których głównym składnikiem są... pszenne otręby z dodatkiem naturalnego miodu i ziół. „No- wością są drażetki mleczne, nie wywołujące — jak cukierki — próchnicy zębów, drażetki „Pirackie”, Ja- rzębinki” oraz blok jabłkowy. W styczniu przyszłego roku wypiekać się tu będzie po raz pierwszy pierniki „Warmianki”, obławane czekoladą. (jc)

Czy w ciągu końcowych lat naszego stulecia może zmie- niać się coś w sferze tak pod- stawowej jak nasze kosmicz- ne sąsiedztwo? Pewne fakty wskazują na możliwość za- chodzenia takich zmian. Nie- dawny bliski przelot komety Halleya wzbudził też ogrom- ne zainteresowanie, aczkol- wiek wiadomo było, że nie mógł on mieć praktycznego znaczenia. Tym razem chodzi o prawdopodobnie o narodzin- nowej planety.

W Układzie Słonecznym ka- talogi astronomiczne wymie- niają ponad 1600 ciał niebie- skich o rozmiarach niepozor- nych raczej w kategoriach kosmicznych. Wśród nich 1500 ma swoje indywidualne na- zwys. Są to planetyoidy, zwane też asteroidami lub planetka- mi.

Świat wie o nich od nie- dawna, gdyż pierwsza zosta- ła odkryta na początku XIX stulecia. Dokładnie: w pierw- szą jego noc, 1 stycznia 1801 roku. Niewzduchny dyżur sylwestrowy w obserwatorium w Palermo na Sycylii pełnił słynny później astronom Giu- seppe Piazzi. W polu jego te- leskopu pojawił się nagle sta- bło świecący obiekt, nie zare- jestrowany w katalogach astronomicznych. Przemiesz- czał się z wolna na nie gwie- zdnego nieba.

Wiadomość o nowym odkry- ciu rozszedła się szybko wśród uczonych i przez kilka na- stępnych tygodni intruziwny obiekt pozostawał pod ścisłą obserwacją. Jej wyniki świad- czyły, że należał do Układu Słonecznego. Odkrycia została planeta o miniaturowych

rozmiarach. Jej średnica nie przekraczała 800 kilometrów. Otrzymała nazwę Ceres, imię rzymskiej bogini rolnictwa.

Dalsze odkrycia planetoid potoczyły się szybko, mieli w tym udział także konstrukto- ry udoskonalonych przyrzą- dów optycznych. Pallas — 1802. Juno — 1804. Achilles odkryty przez Włocha 22 lute- go 1806 roku otrzymał kolej- ny numer 588. Dziś w katalo- gach astronomicznych zna- lazły się już prawdopodobnie

SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT

Startują do ostatniego etapu



Pikarze Jagiellonii rozpoczynają przygotowania do rewanżowej rundy rozgrywek o mistrzostwo II ligi, która da ostatnią odpowiedź czy nasi futbolisci zagrają w ekstraklasie.

Po miesięcznej przerwie, 5 stycznia zbiorą się na pierwszym treningu. Oby po solidnie przepracowanej zimie spełniły się na wiosnę marzenia tysięcy kibiców.

H. Drechsler triumfatorką 29 ankiety PAP

Rekordzistka świata w skoku w dal i współrekordzistka w biegu na 200 m, dwukrotna mistrzyni Europy, lekkoatletka NRD Helke Drechsler została triumfatorką 29 ankiety Polskiej Agencji Prasowej na 10 najlepszych sportowców Europy w 1986 r. organizowanej wśród agencji prasowych Starego Kontynentu. W ankiecie uczestniczyły 22 agencje, które wytypowały sportowców 23 państw, reprezentujących 21 dyscyplin sportu. H. Drechsler została zgłoszona aż 18 razy.

WYNIKI 29 ANKIETY PAP:

- | | |
|--------------------------------------|------------|
| 1. H. Drechsler (NRD) — la. | — 150 pkt. |
| 2. S. Bubka (ZSRR) — la | — 110 pkt. |
| 3. J. Donkova (Bulgaria) — la | — 106 pkt. |
| 4. I. Lendl (CSRS) — tenis | — 87 pkt. |
| 5. A. Prost (Francja) — automobilizm | — 87 pkt. |
| 6. B. Becker (RFN) — tenis | — 81 pkt. |
| 7. D. Thompson (W. Brytania) — la | — 54 pkt. |
| 8. G. Kasparow (ZSRR) — szachy | — 50 pkt. |
| 9. G. Svan (Szwecja) — narciarstwo | — 44 pkt. |
| 10. I. Kristiansen (Norwegia) — la | — 41 pkt. |

magazyn sportowych nowinek

MARADONA W... JAPONII

Pod patronatem UNICEF i piłkarskiej federacji Japonii, 24 stycznia odbędzie się w Tokio mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Japonii i „gwiazd” południowo-amerykańskich. W tym drugim zespole wystąpi m.in. mistrzowie świata Argentynczyści, a wśród nich Diego Maradona. Wpływ z biletozostaną przekazane na specjalny fundusz pomocy dzieciom.

NAJWIEKSZY STADION W EUROPIE

W 220-tysięcznym Luton położonym 50 km na północ od Londynu powstanie największy stadion piłkarski w Europie. Na powierzchni 5-krotnie większej od londyńskiego obiektu Wembley wybudowany zostanie, za ok. 175 milionów funtów szterlingów, stadion, który pomieści 120 tysięcy widzów.

NA 100 SZACHOWNICACH

Tradycyjnie pod koniec roku szachiści Wilna i Kowna spotkali się w towarzyskim meczu na... 100 szachownicach. Zwyciężyło Wilno 73,5-26,5.

Puchar Davisa dla Australii

Na kortach Kooyong w Melbourne rozgrywany był przez trzy dni finałowy mecz o Puchar Davisa w tenisie ziemnym. Zwyciężyli gospodarze 3:2. Tym samym po raz 26 w 40-letniej edycji imprezy sięgnęli po jej główne trofeum.

Wyniki w kolejności rozgrywania pojedynków (na pierwszym miejscu tenisiści Australii): Cash — Edberg 13:11, 13:11, 6:4; McNamee — Pernfors 3:6, 1:6, 3:6; Cash — Fitzgerald — Edberg — Jarred 6:3, 6:4, 4:6, 6:1; Cash — Pernfors 2:6, 4:6, 6:3, 6:4, 6:3; McNamee — Edberg 8:10, 4:6.

„Cergo” nie żyje

Polskie dziennikarstwo sportowe poniosło bolesną stratę. 25 grudnia zmarł nagle w Warszawie w wieku 63 lat red. LECH CERGOŃSKI — zastępca redaktora naczelnego „Przeglądu Sportowego”.

Z dziennikarstwem był związany przez 40 lat. Od 1949 roku pracował w „Przeglądzie Sportowym”. Pisał w nim o sportach zimowych, koszykówce, szermierce, wreszcie o kolarstwie, którego był miłośnikiem i znawcą. Mogliśmy się o tym przekonać m.in. podczas programów studia Wysięcki Pokoju, w których często uczestniczył. Był także współautorem książki i albumów o tematyce sportowej.

Uczestnik Powstania Warszawskiego, żołnierz AK, pseudonim „Kadeł”, został ciężko ranny we wrześniu 1944 r. walcząc w szeregach oddziału „Baszta”. Był Kawalerem Krzyża Srebrnego Orderu Virtuti Militari, Krzyża Walecznych, Warszawskiego Krzyża Powstańczego. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP, licznymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Niezwyciężony

Pochodzi z małego miasteczka. Po ukończeniu z wyróżnieniem nauki fizyki i inżynierii kosmicznej w niewielkim Morehouse College w Atlancie rozpoczął studia medyczne. Jest człowiekiem wykształconym o szerokich zainteresowaniach; swobodnie rozmawia i o polityce i o sztuce. Jednak życie swoje podporządkował lekkoatletyce. EDWARD CORLEY (EDWIN) MOSES — król płotków — fenomenalny biegacz amerykański wzbudza podziw na całym świecie. W 1975 r. rozpoczął starty na dystansie 400 m przez płotki. Półtora roku później 19-letni czarnoskóry lekkoatleta w okularach sięgnął w Montrealu po złoty medal olimpijski. Było to jego pierwsze z serii wielkich zwycięstw. Od 26 sierpnia 1977 r. nie przegrał żadnego biegu. 119 razy z rzędu jako pierwszy mijął linię mety na całym koronowym dystansie.

Moses szybko rozstał się ze swoimi trenerami Lloydem Jacksonem i Gordonem Cooperem. Postanowił, że jako fizyk z wykształcenia, będzie przygotowywał się sam. Na komputerze opracował dokładny plan treningowy, szczegółowo analizował każdy start. Na stadionie nie żałował siły i potu. Zdawał sobie sprawę, że tylko taka droga może doprowadzić go do sukcesu. Doszedł do stany i... pieniędzy, o których mówi: „To przecież dzięki nim mam to co mam, a wszystko to jako owoc uprawiania sportu na najwyższym światowym poziomie. Mam poważny stosunek do lekkoatletyki i do wszystkiego co może mi ona dać. Przynajmniej, że łącznie kontrakty dają mi ponad milion dolarów rocznie, a za występ w mityngu dostaje nawet i 25 tys. dolarów. Czy to dużo? Zależy jak na to patrzeć”.

31 sierpnia w Koblencji Edwin Moses ustanowił fantastyczny rekord świata — 47,02 sek. Wyniku tego dotychczas nie poprawił, chociaż było go na to stać. Amerykanin stracił jednak dwa sezony. Pragnąc osiągnąć serię 100 zwycięstw nigdy nie wystartował nie będąc pewnym swego zdrowia. Dlatego też, gdy w 1982 r. zachorował na zapalenie płuc aż przez 20 miesięcy nie oglądał go żaden stadion, zaś w ubiegłym roku nie startował z powodu kontuzji kolana.

Moses postawił przed sobą jeszcze dwa cele. Po zdobyciu w Los Angeles drugiego złotego medalu olimpijskiego stwierdził, że i w Seulu będzie najlepszy. Drugi cel, to pobicie rekordu rumuńskiego skoczniaka Jolandy Balazs, która w latach 1956-67 zwyciężała aż 140 razy z rzędu. Amerykanin pragnie być od niej lepszy. Wie, że lata biega i zwycięstwa przychodzą mu z coraz większą trudnością, stąd też startuje ze słabszymi rywalami i... wygrywa.

Jeśli utrzyma swą formę, może osiągnąć te cele w 1988 r. A wtedy zapewne wróci do rodzinnego miasteczka, aby na ulicy „Edwin C. Moses Boulevard” po raz ostatni zaprezentować się swoim wielbicielom. (dk)



Lunch u premiera Indji

Po raz pierwszy w Międzynarodowym Festiwalu Balonowym „Mela 86” rozegranym w Delhi startowała polska załoga w składzie Jerzy Czerniawski i Bogdan Prawicki na balonie „Kosciuszko”.

Tradycyjnie już Jerzy Czerniawski po cięciu wstęgi imprezie odwiedza Dział Sportowy „GW”. Tym razem mamy okazję przekazać Czytelnikom rozmowę o tych egzotycznych zawodach pod niebem Indii.

— Pierwsze wrażenia?

— Europejscy w Indiach czują się dziwnie. Wyśiada po kilkunastu godzinach lotu jakby w innym świecie. Ludzie są mili, uprzejmi, zażyli, ale nie ma tu, gdzie indziej, w powietrzu indyjskiego lata, tak po kilku minutach marazmu. Lepki, ciepły upał odbiera po prostu siły. Czasu na przygotowanie wyjazdu do Indii było niewiele. Poleteliśmy dzięki pomocy P.L.L. „LOT”. Gorzej było z balonem, ale na szczęście zmieścił się do samolotu rejsowego.

— Co to jest w ogóle za festiwal?

— Są to zawody, pomyslane przede wszystkim jako impreza propagandowa. Startowało 28 balonów z 13 krajów. Ze sportowego punktu widzenia było to impreza szalona na przeciętnym poziomie. Natomiast organizatorzy stworzyli wszystkie doskonałe warunki, wokół startu było wiele szumu. Również z zadań dla strony sportowej wywiązali się na medal. Rozegrano trzy loty, dwa nad Delhi i jeden w terenie. Ponadto dwa razy prezentowaliśmy nasze balo-

ny na ulicy w centrum Delhi. Przelot w terenie nie był długi, ale wymagał ogromnej precyzji ze względu na gęste zabudowanie. Ponadto nie sprzyjał nam wiatr. Nasze aerostaty kierował właśnie w okolicy, gdzie trudno było znaleźć odpowiednie kawałki miejsca do lądowania. Z drugiej strony mieliśmy lotnisko, które było strefą zastrzeżoną. Po raz pierwszy startowały załogi Chin, Japonii, Kanady i Argentyny. Jednak większość balonów reprezentowała Europę.

— Czy ogłoszona została oficjalna kolejność?

— Organizatorzy podali trzy try pierwsze miejsca. Po tem dopiero dowiedzieliśmy się, że zostaliśmy sklasyfikowani na 6-8 pozycji.

— Tyle o przeżyciach w powietrzu. Teraz — wrażenia z Delhi?

— Jest to kraj kontrastów. Ulice zatłoczone samochodami i rykami. Ruch niesamowity, wszyscy spowite lekką mgiełką jaką wydzielają parujące ulica. Mieszkańcy w hotelu „Kanishke”. Na każdym kroku w centrum Delhi spotyka się „5-gwiazdkowe” hotele. Można przelecieć się z rękami, pięknymi alejami, wysadzonymi potężnymi rosaczynami baobabami. Po obu stronach za wysokimi jak lance ulafkami sztucznie białą się nowoczesne wieżowce. Wystraszają jednak pójść trochę dalej, w prawo czy w lewo i człowiek znajduje się w zgoła innym świecie. Dziel-

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

LIST KOMITETU OLIMPIJSKIEGO KRŁD
Komitet Olimpijski KRŁD wystosował list do przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego J. A. Samarancha z prośbą o jak najszybsze zorganizowanie kolejnego spotkania działaczy KRŁD i Koci Płd. w sprawie Letnich Igrzysk Olimpijskich 1992 r. W liście wyraża się ubolewanie, że nie doszło jeszcze do czwartej rundy rozmów na temat wspólnego przeprowadzenia Olimpiady 88 w północnej i południowej części Korei.

DWIE PORAZKI HOKEJOWYCH NADZIEI
Na lodowiskach kilku miast CSRS odbywały się hokejowe mistrzostwa świata grupy „A” juniorów. W pierwszych meczach reprezentacja Polski uległa ZSRR 3:7 i Szwecji 0:15.

BRAZOWY MEDAL J. KOLANOWSKIEGO
Do kraju powrócił z Sao Paulo reprezentacja Polski, która uczestniczyła w hokejowych mistrzostwach świata w dżudo. Jak już informowaliśmy J. Majdan zdobyła w Brazylji tytuł mistrzowski. Okazało się jednak, że na podium stanął także Jerzy Kolanowski, który w wadze do 85 kg wywalczył brązowy medal.

LEKKOATLETY ROZPOCZĘLI SEZON INDOOR
Przedstawiciele królowej sportu rozpoczęli sezon startów w hali. Podczas mityngu w Taszkencie Rodion Tatulin uzyskał w skoku o tyczce 5,81 m. Natomiast w Windsorze kanadyjski sprinter Bill Johnson przebiegł 80 m w czasie 6,51 sek., gósząc od najlepszego wyniku na świecie zaledwie o 0,01 sek.

Noworoczne życzenia

Klub Kibica i Olimpijczyka przy WZTM „Trans-Miecz” w Białymstoku życzy, za naszym pośrednictwem kibicom sportowym, z okazji Nowego, 1987 roku, wszystkiego najlepszego, sukcesów a szczególnie mnóstwa wzniosłych chwil na stadionach.

„Trans-Miecz” życzy nam, aby nasze oczko do głowy, Jagielionia chłuba grodu, posłała drugi krok do przodu. Chociaż krepy — jak pisał, cegiełki jednak używajcie. Bo my wszystkim przyjdą damu. W polskiej piłce zamieszcza.”

Moc najsłodszych i ciepłych życzeń z okazji zbliżającego się szybkiego, sportowego Nowego Roku, sympatykom bieżącej i zeszłorocznej redakcji składają zawodnicy i zawodniczki z koła LZS „Maratonka” w Grąjewie.

NA ZDJĘCIU: spotkanie z premierem R. Gandhim (w środku). Trzeci z prawej w pierwszym rzędzie Jerzy Czerniawski

PLEBISCYT „GW” i WFS w Białymstoku, Łomży i Suwałkach

Po raz trzydziesty drugi najpopularniejsi sportowcy regionu czekają na wasze głosy

TRADYCYJNIE U SCHYLKU STAREGO ROKU STAWIAMY PYTANIE — KTO ZOSTANIE NAJPOPULARNIJSZYM SPORTOWCEM WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO, ŁOMŻYNSKIEGO I SUWAŃSKIEGO W ROKU 1986 W PLEBISCYCIE „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ” I WOJEWÓDZKICH FEDERACJI SPORTU W BIAŁYMSTOKU, ŁOMŻY I SUWAŁKACH? WSZYSTKO ZALEŻY WYŁĄCZNIE OD NASZYCH CZYTELNIKÓW.

Zgodnie z ponad 30-letnią tradycją ogłaszamy dziś kolejny 32 Plebiscyt na pięciu najpopularniejszych sportowców z trzech najszybszych województw w r. 1986. Znamy są już rezultaty jakie osiągnęli reprezentanci naszego regionu w mijającym roku. Możemy zatem śmiało „wystartować” do Plebiscytu Anno Domini — 1986.

Tegoroczny konkurs nie będzie się różnił od poprzednich z wyjątkiem jednego, w roku 1981, kiedy to najpopularniejszych sportowców wybierano już w rok później powróciłbyśmy do dyskusyjnej tradycji do opinii Czytelników. Oddzielnie będą wybierani sportowcy każdego z trzech najszybszych województw. Kupon jest jeden, ale do jego poszczególnych części trzeba oddać wpisać nazwiska sportowców Białostockiego, Łomżyńskiego i Suwańskiego województwa. W „Białymstoku” pięciu najpopularniejszych sportowców woj. łomżyńskiego, a pozostałe części zatytułowane „Białystok”, „Suwałki” mogą zostać puste. Kupon będzie ważny. Ten sam Czytelnik ma też prawo wypełnić dwie albo trzy części kuponu. Zależy to od stopnia jego znajomości sportu i zawodników w naszych województwach.

Jak każdego roku pomiędzy Czytelników, którzy najtrafniej będą typować, rozlosowane zostaną cenne nagrody.

Wojewódzkie Federacje Sportu w Białymstoku, Łomży i Suwałkach opracowały listy kandydatów, spośród których należy dokonać wyboru pięciu najpopularniejszych sportowców każdego z trzech województw. Zamieszczamy poniżej listy sportowców według kolejności alfabetycznej.

Zdajemy sobie sprawę, iż nie potrafiono wszystkim sympatykom sportu dogodzić. Będą być może zastrzeżenia, jeżeli chodzi o zestawienie nazwisk zawodników, na których należy głosować. Przy wyborze kierowano się nie tylko sukcesami, ale ich postawą i popularnością dyscyplin.

Przypominamy jeszcze raz, że wybory sportowców dokonujemy wyłącznie tylko z zamieszczonych list.

Kto zostanie najpopularniejszym sportowcem roku 1986 w Plebiscycie „GW” i WFS — województw białostockiego, łomżyńskiego i suwańskiego — zależy wyłącznie od naszych Czytelników. Pierwsze głosy można oddać już dziś.

Zapraszamy zatem do głosowania, które trwać będzie do 19 stycznia 1987 roku.

Na kogo możemy głosować

BIAŁYSTOK

1. Andrzej Ambrożej (Jagiellonia) — piłka nożna, członek młodzieżowej reprezentacji Polski.
2. Jarosław Bartnowski (Jagiellonia) — piłka nożna, członek zawodniczej reprezentacji Polski.
3. Jacek Bayer (Jagiellonia) — piłka nożna, król strzelców rundy jesiennej w II lidze, powołany na konsultacje kadry olimpijskiej.
4. Eugeniusz Bedenik (Juniors) — lekkoatletyka, rekordzista województwa w trójskoku, finalista mistrzostw Polski seniorów, członek kadry narodowej.
5. Ewa Bonar (Ognisko TKKF) — zapaś, styl wolny, czwarty zawodnik Polski, 13 w mistrzostwach Europy, wspólnie z A. Sidorukiem zdobyła mistrzostwo Polski w parach.
6. Dariusz Czyżewski (Juniors) — piłka nożna, członek młodzieżowej reprezentacji Polski.
7. Barbara Gorbać (Podlaska) — lekkoatletyka, członkini siedmiobojska kraju, rekordzistka województwa.
8. August Gutowski (Jagiellonia) — lekkoatletyka, młodzieżowy mistrz Polski w rzucie dyskiem.
9. Janusz Hapunik (Metalowiec) — zapaś, styl wolny, czwarty zawodnik w I lidze.
10. Iwona Jarzabka (Juniors) — lekkoatletyka, złota medalistka XIII OSM, czwarta zawodniczka kraju w rzucie dyskiem, reprezentantka Polski.
11. Jerzy Jedruszka (Gwardia) — boks, brązowy medalista mistrzostw Polski seniorów w wadze średniej.
12. Elwira Klejka (Włókna) — koszykówka, członkini zawodniczej I-ligowej zespołu.
13. Roman Kozłowski (Cresovia) — kajakarstwo, brązowy medalista mistrzostw Polski seniorów w K-2 na 10 000 m, wielokrotny reprezentant Polski, członek kadry olimpijskiej.
14. Robert Kwasiborski (Podlaska) — zapaś, styl klasyczny, uczestnik mistrzostw Europy juniorów.
15. Henryk Lupa (Juniors) — lekkoatletyka, 8 maratonek i 8 ju reprezentant Polski podczas mistrzostw świata w biegu na przelaz, członek kadry narodowej.
16. Henryk Mośka (Jagiellonia) — piłka nożna, kapitan II-ligowej drużyny, członek kadry olimpijskiej.
17. Jarosław Michałewski (Jagiellonia) — piłka nożna, członek zawodniczej reprezentacji Polski juniorów.
18. Waldemar Podgórski (Cresovia) — sport motorowy, wice-mistrz Polski seniorów w klasie OC.
19. Małgorzata Roszkowska (Gwardia) — judo, mistrzyni Polski seniorów w wadze 48 kg, reprezentantka Polski.
20. Elżbieta Stankiewicz (Włókna) — kajakarstwo, kapitan reprezentacji Polski juniorów (czwarte miejsce w mistrzostwach Europy), członkini zawodniczej I-ligowej drużyny, członkini kadry olimpijskiej.
21. Artur Sidoruk (Ognisko TKKF „Zachęta”) — kulturystyka.

ŁOMŻA

1. Bogdan Bakula (LKS Narew) — ciekarty, srebrny i dwukrotny brązowy medalista mistrzostw świata.
2. Mirosław Brzeziński (LTKW) — wioślarstwo, brązowy medalista XIII OSM.
3. Marek Dąrowski (LTKW) — kajakarstwo, srebrny wice-mistrz Polski w C-1.
4. Iwona Dziekońska (Zorza) — lekkoatletyka, brązowa medalistka mistrzostw Polski juniorów w biegu na 400 m.
5. Robert Jankowski (Zorza) — zapasy, srebrny medalista XIII OSM.
6. Adam Kossakowski (Zorza) — lekkoatletyka, złoty medalista mistrzostw Polski juniorów w oszczepie.
7. Bogdan Kordulski (LTKW) — ciekarty, srebrny i dwukrotny brązowy medalista XIII OSM.
8. Zbigniew Kuźniak (Narew) — zapaś, styl klasyczny, czwarty na mistrzostwach świata juniorów młodzieżowych, brązowy medalista XIII OSM.
9. Andrzej Kłopotowski (Zorza) — taekwon do, wice-mistrz Polski seniorów w wadze 58 kg, najlepszy zawodnik mistrzostw.
10. Marek Nitecki (LTKW) — kajakarstwo, srebrny i brązowy medalista mistrzostw Polski juniorów.
11. Marek Sienkiewicz (Narew) — zapaś, styl klasyczny, mistrz Polski juniorów.
12. Arkadiusz Twarowski (Wargonia) — zapaś, styl klasyczny, srebrny medalista XIII OSM.

SUWAŁKI

1. Adam Bieloni (Sparta) — narciarstwo wodne, mistrz Polski w slalomie, członek kadry narodowej.
2. Ewa Borkowska (Niegocin Głęboki) — zapaś, styl klasyczny, wice-mistrz Polski i uczestnik mistrzostw świata w wioślarstwie, członek kadry narodowej.
3. Jarosław Borysewicz (Sparta) — narciarstwo wodne, mistrz Polski w wioślarstwie, wice-mistrz Polski w slalomie, członek kadry narodowej.
4. Konrad Duchyński (Sparta) — narciarstwo wodne, mistrz Polski w wioślarstwie, wice-mistrz Polski w slalomie, członek kadry narodowej.
5. Marek Krukowski (Mazur Elka) — boks, mistrz Polski juniorów, członek kadry narodowej.
6. Bożena Kłajka (Vegoria) — kajakarstwo, wice-mistrzyni i brązowa medalistka mistrzostw Polski, członkini kadry narodowej.
7. Andrzej Lachowicz (Vegoria) — kajakarstwo, brązowy medalista mistrzostw Polski, wice-mistrz Polski juniorów, członek kadry narodowej.
8. Wiesław Matysko (PRIM Elka) — kolarstwo przełajowe, uczestnik

mistrzostw świata w Belgii, złoty medalista XIII OSM, członek kadry juniorów.

9. Zbigniew Mokrzecki (Vegoria)

— kajakarstwo, młodzieżowy mistrz Polski, członek kadry juniorów.

10. Roman Morgas (MKZ Mikolajki)

— zeglarski (łódwe, złoty medalista XIII OSM, brązowy medalista mistrzostw Polski juniorów, członek kadry juniorów.

11. Marzena Moroz (Vegoria)

— kajakarstwo, wice-mistrzyni Polski i brązowa medalistka mistrzostw Polski, członkini kadry narodowej.

12. Leszek Ostrowski (Hafsa Suwałki)

— szachy, lider II-ligowej drużyny, posiada drugą normę na tytuł mistrza krajowego.

13. Robert Pietrak (Vegoria)

— kajakarstwo, dwukrotny złoty medalista XIII OSM i brązowy medalista młodzieżowych mistrzostw Polski, członek kadry juniorów.

14. Krzysztof Wencel (Sparta)

— narciarstwo wodne, mistrz Polski juniorów w slalomie i wicemistrz w wioślarstwie, członek kadry juniorów.

15. Jan Wiejak (PRIM Elka)

— kolarstwo przełajowe, wice-mistrz Polski, uczestnik mistrzostw świata w Belgii, członek kadry narodowej.

16. Cezary Zamana (PRIM Elka)

— kolarstwo, mistrz Polski juniorów na szosie, brązowy medalista mistrzostw Polski juniorów w przełajach, członek kadry olimpijskiej.

17. Marek Zawistowski (PRIM Elka)

— kolarstwo, mistrz Polski juniorów, uczestnik mistrzostw świata w kolarstwie przełajowym szosowym, członek kadry juniorów.

PLEBISCYT na 5 najlepszych sportowców

BIAŁYSTOK

1.

2.

3.

4.

5.

ŁOMŻA

1.

2.

3.

4.

5.

SUWAŁKI

1.

2.

3.

4.

5.

Imię i nazwisko

Adres